Nr. 101

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 2 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 maja.

Najnowsze wiadomości z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Telegram donosi, że instrukcya dla oddziału banku włościańskiego w Królestwie Polskiém została zatwierdzoną przez ministra skarbu, dla tego czynności banku rozpoczną się dnia 3 maja w oddziałach warszawskim, piotrkowskim i łomżyńskim. Bank włościański będzie miał wielkie znaczenie ekonomiczne dla włościan, gdyż będzie ich bronił przed uciążliwą lichwą żydowską.

W tych dniach różne pisma zagraniczne rozpisywały się się szeroko o rzekomych rozruchach warszawskich, zarzucając Polakom rewolucyjne dążności. Pogłoski te wszystkie są z gruntu fałszywe a redukują się do tego, że uszkodzono pomnik na placu saskim w Warszawie, wystawiony dla polskich jenerałów, którzy 29 listopada oświadczyli się przeciw powstaniu, za co ich śmierć spotkała. Rząd carski wystawił im wspaniały pomnik, który przez niewiadomych sprawców w w nocy został w znacznéj części zniszczony. Aresztowano 30 osób, podejrzanych o uczestnictwo, ale nie można nikomu udowodnić wzięcia udziału. To dało powód do wieści o rozruchach. Mogli i rodowici Moskali coś podobnego uczynić, aby oczernić przed światem Polaków.

Z Krakowa dochodzi wiadomość o teatrze i wodociągach. Dotychczasowy teatr pod każdym względem nie odpowiada swemu przeznaczeniu, dla tego już od dość dawnego czasu zajmowano się myślą budowy nowego gmachu teatralnego. Wiadomo, że w Krakowie wszelkie ważne czynności potrzebują na załatwienie bardzo długiego czasu, o czém może przekonać pomnik Mickiewicza. Budowa teatru przy jakiéj takiéj energii już mogła być skończoną, ale w Krakowie jeszcze jéj nie rozpoczęto. Zastanawiano się długo w radzie miejskiéj, gdzie ma stanąć. Uchwalono nakoniec po długich i nużących pertraktacyach, że teatr będzie wzniesiony na placu, gdzie stoi szpital świętego Ducha. Nagle kilku archeologów założyło protest, że to są cenne zabytki architektoniczne itd., zatém zaczęły się znowu badania, dochodzenia i gazeciarskie polemiki, choć ów szpital jest tylko ruderą bez znaczenia. Nakoniec uczyniono przecież krok stanowczy, powierzając budowę teatru architektowi Janowi Zawiejskiemu. Nie tak pomyślnie została załatwioną sprawa krakowskich wodociągów, także od kilku lat poruszana a dotąd niezałatwiona. Warunkiem zdrowotności każdego większego miasta są dobrze urządzone wodociągi. Rada miejska krakowska uznała tę zasadę, ale nie było jéj pilno z wykonaniem. Nadeszło obecnie 7 ofert co do dostarczenia środków pieniężnych na budowę, ale zamiast się zdecydować na przyjęcie, odroczono powzięcie stanowczéj uchwały do jesieni. Trzeba się i tém pocieszyć, boć przecież jest nadzieja, że może za lat kilka będzie Kraków posiadał czystą wodę, tak niezbędnie dla zdrowia potrzebną.

We Lwowie panował w ostatnich czasach wielki niepokój z powodu zamierzonych manifestacyi na dniu 1 maja. Mianowicie żydzi byli przepełnieni trwogą i dla tego postanowili w tym dniu pozamykać składy już od południa. Z powodu wystąpienia w parlamencie wiedeńskim p. Gniewosza, który przemawiał za udzieleniem praw religijnym gminom izraelickim, postanowili mu żydzi lwowscy złożyć adres dziękczynny. Młodzież szkólna lwowska odebrała polecenie, aby w dniu 1 maja nie pokazywała się na ulicy. 500 robotników kolei żelaznéj chce brać udział w demonstracyi. Zdaje się, że podług wszelkiego prawdobieństwa pokój w Galicyi nie będzie w dniu 1 maja zakłóconym.

O rozruchach w Kołomyi i okolicy nie posiadamy jeszcze wyjaśnień. Początkowo pisano, że włościanie wystąpili przeciw żydom, a raczéj bronili się przeciw żydowskim gwałtom. Późniéj pisma liberalno-żydowskie donosiły, że się lud ruski buntuje przeciw szlachcie. Aresztowano jakiegoś koncypienta adwokackiego, Rusina, który miał włościan podburzać.

Jest o tém zresztą mowa na innem miejscu pisma naszego.

Fundacya 12 milionowa barona Hirscha dla galicyjskich żydów zapewne nie przyjdzie do skutku, gdyż rząd austryacki chce mianować połowę kuratorów i żąda prócz tego, aby zakład był albo symultannym, albo ściśle konfesyjnym. Baron Hirsch nie chce się na to zgodzić, zatém projekt nie wchodzi jeszcze w życie. Urzeczywistnienie zamiaru paryskiego milionera, który w Austryi i Turcyi zebrał ogromny majątek, przyczyniłoby się do większego jeszcze ugruntowania wpływów żydowskich w Galicyi, choć i tak nie ma kraju w świecie, gdzieby żydzi taką posiadali przewagę, jak w zaborze austryackim.

Telegramy.

Rzym, 30 kwietnia. W Izbie poselskiej podsekretarz stanu, odpowiadając na interpelacyą co do zakazu publicznych manifestacyi, uzasadnił postępowanie władzy z prawnego stanowiska; zakaz ten zresztą był wywołany przez rewolucyjne odezwy. Rząd stara się zawsze o dobro robotników, ale nie może pozwolić na wybryki i gwałcenie prawa.

Senat przyjął 101 głosami przeciw 54 wyłączenie proboszczy z zakładów dobroczynnych.

Z Medyolanu doszły wiadomości, że aresztowano tam kilkunastu anarchistów, którzy rozszerzali druki, wzywające do stawiania oporu rządowi.

W Turynie nie będzie 1 maja publicznych manifestacyi tylko wieczorem zebrania w celu powzięcia uchwał co do 8 godzinnéj pracy.

Lizbona, 30 kwietnia. Robotnicy niektórych większych zakładów będą jutro świętowali, oprócz tego dnia 3 maja urządzą demonstracyą 4 wielkie zebrania, aby żądać normalnego dnia pracy. — W Oporto ma się odbyć wielkie zgromadzenie robotników. Akademicy chcą brać udział w pochodach i zebraniach.

Wiedeń, 29 kwietnia. Minister oświaty oświadczył w parlamencie, że nie może się zgodzić, aby ograniczyć naukę języków łacińskiego i greckiego w gimnazyach. Realne szkoły dostają zresztą szczegółowéj opieki rządu.

Zdrowie Smolki się pogorszyło.

Małżonka perskiego szacha poddała się operacyi tak zwanego zielonego bielma na lewém oku. Z nader pomyślnym skutkiem dokonał operacyi przy oświetleniu elektrycznem znany okulista dr. Fuchs w asystencyi doktorów Demmera i Müllera. Operacya, która trwała dwie minuty, kosztuje 40,000 złr.

Peszt, 30 kwietnia. Jutro cały garnizon wojskowy będzie w pogotowiu, aby w razie wezwania o pomoc natychmiast mógł wyruszyć. Komitet centralny kazał zrobić chorągiew z napisem: „8 godzin pracy, 8 godzin rozrywki, 8 godzin snu!“

Białogród, 30 kwietnia. Posiedzenia skupczyny zostały zamknięte.

Biała, 30 kwietnia. Robotnicy Bielska i Białéj postanowili urządzić ogólne bezrobocie, które się już rozpoczęło. Wynikną ztąd groźne następstwa, gdyż pracuje tam 14,000 robotników, którzy są rozdrażnieni bezwzględném postępowaniem niemieckich właścicieli fabryk. W tych dniach chcieli odbyć robotnicy zebranie na polu wśród nocy, ale przeszkodziły im patrole wojskowe.

Petersburg, 27 kwietnia. Żaliński, wynalazca pneumatycznych armat, przybył do Petersburga z Nowego Jorku na wezwanie rządu rosyjskiego. Jeżeli próby będą pomyślne, będą nowowynalezione działa zaprowadzone na flocie i na wybrzeżach morskich.

Wiedeń, 30 kwietnia. W Frensztacie na Morawie wybuchnęły wielkie rozruchy. Zburzono fabrykę i zapasy. Tłum robotników rzucił się na budynek sądowy i tylko z wielkiém wytężeniem zdołano odeprzeć napad. Zawezwano wojsko, które wkrótce przywróciło porządek.

Londyn, 30 kwietnia. Policya dla zachowania porządku ograniczyła pochód robotników w dniu 1 maja na jednę tylko drogę „Victoria Embankment“. W Chatam ma się odbyć wielkie zebranie robotników.

Paryż, 30 kwietnia. Wciąż trwają aresztowania anarchistów w Paryżu i Lyonie. Książę Luynes ma być aresztowany z powodu stósunków z markizem Morès. — Oprócz zwykłego garnizonu w Paryżu znajduje się w pogotowiu 8 pułków kawaleryi dla stłumienia wszelkich rozruchów w zarodzie. — Pancernik „Durance“ wypłynie wkrótce z żywnością i amunicyą dla wojska francuzkiego w Kotonu i Porto Novo.

Nowy Jork, 29 kwietnia. Najwyższy trybunał sądowy dla Stanów Zjednoczonych nie przyjął uchwały, którą ogłosił kongres stanu nowojorskiego, ażeby odbierać życie złoczyńcom za pomocą elektryczności.

Zanzybar, 29 kwietnia. Major Wissmann wyruszył dziś z Bagamoyo, aby obsadzić Kilwę.

* *Komitet prowincyonalny wyborczy* na W. Księstwo Poznańskie wraz z delegatami odnośnych powiatów wyznaczył na kandydata na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego chodziezko-czarnkowsko-wieleńskiego ks. proboszcza *Gajowieckiego* z Chodzieża.

Na tego tedy kandydata wyborcy w dniu 6 maja w Trzciance głosować obowiązani.

Poznań, 30 kwietnia 1890 r.

Komitet prowincyonalny wyborczy.

Stefan hr. Żółtowski,
przewodniczący.

Fr. Dobrowolski, sekretarz. *Stefan Cegielski,* skarbnik.

Jaki będzie wynik obrad komisyjnych?

Projekt rządowy, określający sposób wynagradzania Kościoła katolickiego w dyecezyach pod rządem pruskim położonych za zatrzymane w czasie walki kulturnéj kwoty prestacyjne — oddany został do rozstrząśnienia osobnéj z 21 członków złożonéj komisyi — i to po blizko czterogodzinnych obradach wtorkowych, w których udział brały wszystkie stronnictwa Izby poselskiéj, z wyjątkiem posłów naszych — zapewnie od głosu odciętych.

Z postępowców, którzy zachowali zupełną obojętność i żądali tylko, aby porozumienie między Biskupami a panem ministrem rozciągało się od razu na dłuższy okres czasu — przemawiał poseł Rickert.

Z narodowo liberałów mówili dwaj najgłośniejsi Mirmidonowie Eynern i dr. Sattler (następca dr. Wehra w nienawiści do Polaków, z których pierwszy Ober-Nationalliberaler, jak go nazywa „Germania“), pragnął być oddźwiękiem prasy liberalnéj, uważającéj protestantów za pokrzywdzonych, że i oni równocześnie nie otrzymają jakiéj „dotacyi“ — drugi zaś proponował oddanie wniosku do komisyi i zmianę artykułu III.

Wolno-konserwatywni, w których imieniu przemawiał hr. Zedlitz z Neukirch, są zawsze najbardziéj nieprzychylnymi Kościołowi *kartelowcami,* i żądali przyjęcia projektu bez obrad komisyjnych, *en bloc.*

Posłowie Erffa i hr. Limburg przemawiali w imieniu konserwatystów i wygłaszali teorye, wykazujące, że cała prawica nie ma pojęcia o istocie obowiązków, ciążących na rządzie pruskim względem Kościoła katolickiego po zabraniu dóbr i majątków kościelnych.

Cała kartelowa prawica sądzi, że rząd zatrzymawszy Biskupom, kapłanom i dyecezyom prestacye (do których płacenia był prawnie zobowiązany), robi teraz Kościołowi wielkie dobrodziejstwo, jeżeli raczy ofiarować mu 3½% zatrzymanych dochodów i to według swego widzimisię, po poprzedniem porozumieniu się z Biskupami. Zapominają ci Panowie, że rząd zobowiązał się zabezpieczyć te dochody, te *prestacye* na lasach i dobrach państwowych, że nie zrobiwszy tego w początkach, uniewinniał się przed Stolicą apostolską, a potem o tem zabezpieczeniu zapomniał tak dalece, że nie tylko dochodów i prestacyi nie zabezpieczył — ale je nadto przez lat z górą 10 zatrzymał, konfiskował i teraz ostatecznie skonfiskować pragnie.

Pojmując tę restytucyą jako *dobrodziejstwo* i trzymając się zasady iż *beneficia non obtruduntur, iż się dobrodziejstw nikomu nie narzuca,* argumentuje p. Eynern tak: jeśli centrum téj ustawy nie chce, to my nie myślimy mu jej narzucać — jeśli Windthorst będzie głosował przeciw ustawie, to my uczynimy tak samo. Pan Gossler, dzieląc widocznie te same zasady, odzywał się do p. Windthorsta, że od niego głównie należy przyjęcie ustawy lub jéj odrzucenie.

Ze strony centrum przemawiało trzech posłów, hr. Strachwitz (wojskowy), Piotr Reichensperger i dr. Windthorst. Pierwszy po wojskowemu ciął prawdę z góry i ściągnął na siebie wielki gniew karteluszników i pana ministra, który uważał to za rzecz wielkiéj odwagi zarzucić rządowi przekroczenie siódmego przykazania i budowane swym przykładem socyalnych demokratów.

Poseł Reichensperger ze stanowiska prawniczego uzupełniał wywody dr. Windthorsta i stawił tezy, których żaden rabulista zachwiać nie zdoła.

Najświetniéj atoli mówił wytrawny i niezrównany szermierz katolicki dr. Windthorst, którego pierwszą mowę czytając mimowoli chciałoby się iść oddać hołd i szacunek natchnionemu obrońcy prawdy i słuszności. Uprzywilejowany to od Boga starzec, który w 76 roku życia posiada taką potęgę słowa, taką siłę charakteru i moc woli, iż wszystkich wprawia w zdumienie, który gdy mówi z zapałem, wtedy według słów naszego poety:

„drży najezdzca
rodak westchnie
przyklęknie wędrowiec,“

jak na widok owych krzywych staropolskich szabel, co zdobią grobowce bohaterów polskich.

Mówił porywająco mimo krzyku i hałasu gawiedzi przeciwników — każde niemal jego słowo było ciosem strasznym, co sięga głęboko, a rani niebezpiecznie.

Winniście restytucyą in integrum.

Winniście wykazać szczegółowo, ile i zkąd wpłynęło, z jakiego tytułu.

Winniście oddać nie tylko kapitał, ale i procenta.

Winniście wykazać zkąd i jakiem prawem głosicie, że Kościół pozwala *tolerować* taką ustawę.

Nie myślcie iżbyśmy się ulękli waszéj groźnéj postawy, abyśmy się dali powodować obawą odrzucenia téj ustawy.

Znosiliśmy głód przez lat tyle, znosić go będziemy i dłużéj.

Nie dacie nam tego, co nam się należy *dzisiaj* — to dacie *jutro.*

Zostawimy te miliony jako cierń tkwiący w ciele naszem, a jeśli Wy nie mielibyście czuć bólu, jaki sprawia cierń taki, to my się postaramy o to, abyście ten ból poczuli, bo Was tym cierniem kłuć nie przestaniemy.

A gdy wszystko to nie pomoże, nie omieszkamy udać się do stóp tronu, gdzie nas wysłuchają.

Tak mówił Windthorst.

Jakżeż blada jest w obec tego mowa p. ministra, który się zasłonił dziurawą tarczą *tajemnicy stanu,* tłomaczył się *niemożnością restytucyi in integrum* bo uprawnieni odbiorcy prawie wszyscy pomarli, a w końcu wywijał się gotowością do ustępstw w komisyi. Wszystko to robiło bardzo nieszczególne wrażenie.

Do komisyi należy 21 członków.

Nazwisk ich dotąd nie znamy. Nie wiemy też, czy i w jakiéj liczbie reprezentowani są w komisyi Polacy.

Ciekawi jesteśmy wyniku obrad komisyi.

Wielkopolskie składki na Galicyan.

Stósownie do ogłoszenia komitetu ściślejszego, zamykamy z dniem dzisiejszym składkę na Galicyan i oświadczamy zarazem, że co od *dnia jutrzejszego* wpłynąćby mogło na ten sam cel na nasze ręce, zatrzymamy chwilowo u siebie i, jeżeli szanowni ofiarodawcy w przeciągu dni 5 przeciwko temu się nie oświadczą, przeznaczymy na cele Towarzystwa Czytelni Ludowych. Kto oświadczy, że życzy sobie, aby składka jego koniecznie użytą została na cel pierwotny, będzie mógł składkę swoją odebrać u nas w Redakcyi, za odpowiedniem pokwitowaniem.

Wielkopolska na pierwszą wiadomość o nieszczęściu, jakie dotknęło galicyjskich naszych braci, tak Polaków, jak Rusinów, okazała żywe współczucie dla nieszczęśliwych — i, jakkolwiek sama nie spoczywa na różach, w krótkim przeciągu czasu, drobnemi składkami złożyła poważną sumę ***40,000 marek,*** w czem Redakcya naszego pisma partycypuje bez mała ⅓ całéj kwoty, złożono bowiem na jéj ręce z góry ***12 tysięcy marek.*** Jeżeli dzisiaj wraz z komitetem ściślejszym zamykamy składki, to nie czynimy tego z tego powodu, że, jak pisze z Poznania do „Kraju“ zgryźliwy p. Domarat, dowiedzieliśmy się, *„iż tak właściwie na prawdę „głodu“ w Galicyi nadzwyczajnego nie ma“,* — lecz dla tego, że uważaliśmy, iż Wielkopolska zdobywając się na datek czterdziestotysięczny, spełniła najkompletniéj ciężący na niéj obowiązek, zwłaszcza że liczne potrzeby własne tak niezbędne, nakazują jéj pod tym względem jak największą oględność i oszczędność. Że głód jest w niektórych okolicach Galicyi *na prawdę,* o tem mógł się był poznański zrzęda dowiedzieć od naszego komitetu, do którego co chwila nadchodziły petycye bezpośrednio z nawiedzonych nieszczęściem okolic, petycye, których wiarogodność i uprawnienie stwierdzone były przez osoby zasługujące najzupełniéj na wiarę.

P. Domarat pisze złośliwie w „Kraju“, że „akcyą ratunkową“ dla Galicyan podjęli u nas ludzie, którzy chcieli sobie przez to „przysporzyć do nieśmiertelnego wieńca olbrzymi liść wawrzynu.“ Mniejsza o to, zkąd p. Domarat zna tak dokładnie serdeczne chęci owych inicyatorów „akcyi ratunkowéj“; nas bierze ochota zapytać p. Domarata, czy i nim, kiedy przed dwoma laty tak ostentacyjnie „poświęcał się“ dla zalanych wodą mieszkańców Chwaliszewa, powodowały równie niskie motywa, jak te, które dzisiaj tak po bratersku i chrześciańsku podsuwa dawniejszym swym towarzyszom. Zresztą p. Domarat się myli — „akcyi ratunkowéj“ nie stworzyli tym razem tak przez niego ukochani „inicyatorowie“, lecz wywołało ją uczucie, które owładnęło całem społeczeństwem i głośno dawało znać o sobie, zmuszając do podjęcia „akcyi“ tych, którzy stanowiskiem swojem na takie „inicyatywy“ są skazani. I inaczéj być nie mogło! Ta sama Wielkopolska, która w widokach zysku wysłała niedawno do Galicyi pół miliona marek, nie mogła pozostać nieczułą wobec smutnego położenia galicyjskich włościan, wyciągających do niéj rękę z prośbą o pomoc. Tu nie było „niepotrzebnéj karoty“, jaką „pewnym panom od wielkiego dzwonu“ zarzucasz szanowny panie Domaracie!

Zebrana przez Wielkopolan składka na Galicyan ma dla nas niezwykłe znaczenie. Nie przeczymy, że wyższe obywatelstwo, duchowieństwo i cała inteligencya, jak zawsze, tak i tym razem spełniły chlubnie swój obowiązek, — ale to nadto stwierdzić należy, że tym razem umiano pociągnąć do współudziału w tak szlachetnéj akcyi niezwykle szerokie warstwy ludu, tak wiejskiego stanu rólniczego, jak i drobniejszych rzemieślników i przemysłowców po miastach i miasteczkach. Nie omylimy się niezawodnie licząc, że trzy czwarte zebranéj sumy pochodzi z drobnych datków 5 fenigowych i trojakowych, a te datki świadczą, że lud nasz jest światły, że osięgnął pewien stopień dobrobytu, bo daje tylko ten, co sam coś posiada i że wyrobił w sobie poczucie solidarności narodowéj. A gdy uwzględnimy nadto jeszcze, że w wielkopolskiéj składce znajdują się także grosze włościan zachodnio-pruskich, warmińskich i górnośląskich — to przyznamy, że we wszystkich dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiém wzrasta nie tylko poczucie odrębności narodowéj, czego dowodem ostatnie wybory do parlamentu, ale nadto poczucie narodowéj i szczepowéj solidarności, która wieśniakowi nad Wartą, Prosną, Odrą i Wisłą każe pamiętać o bracie wieśniaku z nad Sanu i Dniestru.

Za znakomitą organizacyą zbierania składek należy się uznanie ściślejszemu komitetowi ratunkowemu, a licznym jego pomocnikom na prowincyi gorące podziękowanie za starania, jakich nie szczędzili, aby dotrzeć do jak najdalszych zakątków.

Mamy w Poznaniu instytucyą, która stara się o zaspokojenie głodu nie fizycznego wprawdzie, lecz duchowego, t. j. szerzy pomiędzy naszym ludem oświatę. Czy nie należałoby może pomyśleć nad tém, czy w ten sam sposób zorganizowane składki na Czytelnie Ludowe nie mogłyby zaradzić skutecznie tak bardzo dającemu się u nas uczuć *„głodowi“* ducha? Tu już chyba p. Domarat nie będzie twierdził, że przesadzamy — i że to „niepotrzebna karota“.

Czy „Kuryer Lwowski“ odwołał kalumnią, jaką rzucił na nasze pismo w chwili, kiedyśmy właśnie otworzyli składkę na głodem dotkniętych Galicyan?

„Gerichtskundige Sucht.“

Znany jest z gazet przebieg sprawy pana *Józefa Grzegorskiego* z Kołodziejewa, parafii Trlągskiéj, któremu w ze-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

szłym roku sąd okręgowy w Mogilnie, a następnie sąd ziemiański w Gnieźnie, nakazały nazywać się G r e g o r e m a nie Grzegorskim. Zaczęło się to od rozkazu pana komisarza obwodowego w Pakości, przeciwko któremu p. Grzegorski bronił się przez wszystkie instancye, aż do samego pana ministra, ale bezskutecznie.

W trakcie téj obrony na drodze administracyjnéj — wdały się w tę sprawę sądy i chciały koniecznie pana Grzegorskiego u k a r a ć „wegen unbefugten Namensänderung". Sąd mogilnicki wyraził jednakże tylko swe przekonanie, że pan Grzegorski nazywa się i powinien się nazywać na przyszłość *Gregor*, od kary jednakże wszelkiéj go uwolnił — przeciw czemu prokuratorya apelowała do Izby karnéj sądu ziemiańskiego w Gnieźnie — ale i tutaj zapadł pod dniem 4 listopada roku 1889 taki sam wyrok jak w Mogilnie. Apelacyą prokuratoryi odrzucono, kary nie ustanowiono, ale z wszelką stanowczością zadekretowano, iż pan Grzegorski ma się nazywać *Gregor*.

Obecnie sprawa tak stoi, że z polecenia rejencyi bydgoskiéj w księgach kościelnych parafii Trląskiéj, nazwisko Grzegorski zmienione zostało na *Gregor* (*fakt dokonany*) a prawdopodobnie na wniosek tejże rejencyi to samo nastąpiło także w księgach wojskowych, gdzie podsądny przez długie lata zawsze zapisywany był jako ***Grzegorski,*** w praktyce zaś z polecenia wyższéj władzy p. komisarz z Pakości pozwolił mu się nazywać:

Gregor alias Grzegorski.

Sprawa jest skończona, *Ojczyzna uratowana* i może być *spokojna* o to, że pan Gregor alias Grzegorski nigdy Niemcem nie będzie. — Nam téż nie chodziło tak bardzo o to, aby jéj przebieg jeszcze raz powtarzać, ale aby Czytelnikom naszym zwrócić uwagę na pewien ustęp wyroku Izby karnéj sądu ziemiańskiego w Gnieźnie z dnia 4 listopada roku 1889, gdzie pomiędzy innemi powiedziano, co następuje:

„Oskarżony przyznaje, iż w akcie spisanym w Trzemesznie 9 grudnia 1875 r. przez p. notaryusza Żółtowskiego, podpisał się jako *Gregor*, oświadcza atoli wiarogodnie, iż to uczynił jedynie z porady notaryusza, ponieważ pozycya, z któréj miał kwitować, była w księgach hipotecznych zapisana na imię Gregora. We wszystkich innych przypadkaeh nazywał się i podpisywał zawsze Grzegorskim, tak w wojsku, jako też podczas kilkoletniego sprawowania *urzędu sołeckiego*, i to bez wszelkiéj przeszkody. Wszystko to jest prawdą i zgadza się z wynikiem innostronnych badań. Mianowicie paszport wojskowy i świadectwo moralnego prowadzenia się oskarżonego opiewają na imię Grzegorskiego.

Z tego powodu nie może ulegać żadnéj uzasadnionéj wątpliwości, że oskarżony nazywa się *Gregor* (wyraźnie *Gregor Przyp. Red.*) a nie Grzegorski.

Wprawdzie metryka oskarżonego z dnia 21 lutego 1889 roku, wystawiona przez księdza Sobiesińskiego w języku łacińskim, opiewa na Józefa Grzegorskiego „filius Michaelis Grzegorski etc."

Tak samo wystawiona przez księdza Tomaszewskiego dnia 3 lipca 1889 roku w łacińskim języku metryka ojca oskarżonego (urodzonego 1810 r. 30 sierpnia) opiewa:

„Michaëlem et honestis conjugibus legitimis Joanne et Marianna de Cegle *Grzegorskich*."

Tak samo i przez księdza Grunwalda dnia 2 maja 1836 łacińska metryka i wystawiona przez ks. Sobiesińskiego 21 lutego 1889 łacińska sepultura ojca oskarżonego (zmarłego 26 lutego 1856), opiewa także na imię Michała Grzegorskiego.

Jednakże do wszystkich tych dokumentów nie można przywięzywać najmniejszéj wagi, wobec sądownie znanego szalonego upodobania katolickich księży Polaków w prowincyi poznańskiéj do zaopatrywania niemieckich nazwisk w interesie polonizowania, w polskie końcówki, — ponieważ jasno się pokazuje, iż Grzegorski nie jest właściwém nazwiskiem oskarżonego.

„Indessen kann auf alle diese Urkunden ***bei der gerichtskundigen Sucht katholischen Geistlichen polnischer Nationalität in der Provinz Posen im Interesse der Polonisirung*** deutsche Namen mit polnischen Endungen zu versehen — ***nicht das mindeste Gewicht gelegt werden,*** weil klar erhellt, dass Grzegorski nicht der richtige Name des Angeklagten ist."

Następuje potém wywód, że ojciec oskarżonego wobec władzy sądowéj podpisywał się *Gregor*, na co są dowody w aktach hipotecznych trląskich pod nr. 12 — ergo według powszechnego Prawa krajowego i syn musi się nazywać Gregor.

Zwracamy uwagę na powyżéj po polsku i po niemiecku przytoczony ustęp wyroku sądowego z dnia 4 listopada 1889, pod którym podpisani są jako sędziowie pp. Gernoth, Molle i Raddatz, a który jednym zamachem odmawia metrykom i sepulturom a więc dokumentom urzędowym przez księży wystawionym, wszelkiego znaczenia, wszelkiéj wiarogodności:

„wegen der gerichtskundigen Sucht kath. Geistlichen polnischer Nationalität in der Provinz Posen deutsche Namen im Interesse der Polonisirung mit polnischen Endungen zu versehen."

To jest napisane najwyraźniéj w wyroku sądowym, w wyroku izby karnéj sądu ziemiańskiego w Gnieźnie.

Słyszeliśmy już takie i podobne twierdzenia z ust reprezentantów władz administracyjnych. Raz u jednego nawet cały szereg ustaw antypolskich w projekcie rządowym starano się uzasadnić klasyczném po wszystkie czasy

Es ist notorisch.

Atoli nie czytaliśmy jeszcze w żadnym wyroku sądowym, iż „***es ist gerichtskundig***", że katoliccy księża Polacy fałszują niemieckie nazwiska i sądziliśmy téż, że niepodobna się spotkać w aktach sądowych z takiém uzasadnieniem wyroku „wegen der überallkundigen Objectivität der preussischen Gerichte".

Jednakże nareszcie spotkaliśmy się z takim wyrokiem — i dla tego podajemy go do wiadomości publicznéj, w téj niezłomnéj nadziei, że się znajdzie ktoś, co będzie uważał za rzecz obowiązku i honoru ująć się za duchowieństwem katolickiém i polskiém i któremu w wyroku sądowym zarzucono

gerichtskundige Sucht

fałszowania nazwisk niemieckich w księgach mających publiczną wiarę!

Według przepisów prawnych wolno w téj sprawie wystąpić w obronie tak napiętnowanego duchowieństwa każdemu księdzu, który aż do zaprowadzenia urzędu stanu cywilnego prowadził księgi kościelne. Wolno téż jeszcze i komu innemu wystąpić w obronie duchowieństwa.

Coś należałoby rzeczywiście w téj sprawie uczynić, aby takie rzeczy nie powtarzały się w przyszłości mianowicie w wyrokach sądowych.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(W obronie Austryi. — W pogotowiu. — O socyaliźmie. — Smolka.)

(☙) Pomimo ostatecznego uregulowania stósunku prawno-politycznego pomiędzy Austryą a Niemcami, wskutek czego znikł wszelki powód dalszéj rywalizacyi, i pomimo zawarcia sojuszu austryacko-niemieckiego, który niewątpliwie Niemcom przysparza nie mniejszych korzyści, jak monarchii habsburskiéj, w prasie niemieckiéj ciągle zaznacza się sposobem zdumiewającym niechęć do Austryi. Śledząc uważnie objawy téj niechęci, wyradzającéj się niekiedy w wyraźną nienawiść i oszczerstwa, często sobie zadajemy pytanie: co to znaczy? Czy to przypadek, czy to tylko *nastajaszcza* natura dziennikarzy prusko-niemieckich, czy téż w téj nienawiści jest metoda? — jak powiada Poloniusz w Hamlecie. Może zagadkę rozwięzuje fakt, że pomiędzy *wielkiemi* mocarstwami *jedna* Austrya reprezentuje dziś tradycye katolickie. Wprawdzie możnaby zauważyć, że także Francya i Włochy są pod względem etnograficznym państwami katolickiemi. W obu jednak tych państwach na teraz (i jeszcze na długo) panuje radykalizm antikatolicki, który sprawia, że tak samo nie mogą być zaliczone do rzędu państw katolickich, jak Anglia i Rosya, lub Niemcy, w których na stósunki państwowe i ogólną politykę oddziaływa przeważnie protestantyzm. Monarchia austryacko-węgierska jest więc jedyném wielkiém mocarstwem, które wytrwało na torach katolickich, zaprzeczając tém samém teoryom „uczonych" antikatolickich à la Laveleye, jakoby tylko państwo akatolickie były zdolne przetrwać zwycięzko „walkę o byt" międzynarodowy.

Być może, iż ta właśnie okoliczność tłomaczy trudną inaczéj do zrozumienia systematyczną niechęć, którą Austryi okazują nie tylko otwarci przeciwnicy, jak Moskwa i Francya, lecz także dzienniki sprzymierzonych Niemiec.

Dość, że w Niemczech przedewszystkiém w północnych, organa wszystkich stronnictw rywalizują w szkalowaniu Austryi. Dzienniki „liberalne" potępiają nibyto reakcyą hrabiego Taaffego; dzienniki „konserwatywne" à la „Kreuz Ztg", denuncyują codziennie nibyto liberalne grzechy gabinetu wiedeńskiego. Socyaliści dowodzą, że ustawy wyjątkowe austryackie są o wiele sroższe, niż pruskie; organa kapitalistów oskarżają rząd tutejszy o konszachty z socyalistami przeciwko kapitalistom; wielbiciele reformy socyalnéj zapominają chętnie o Austryi, chociaż tutejsze prawodawstwo na polu reformy socyalnéj znacznie wyprzedziło berlińskie tudzież uchwały konferencyi robotniczéj; przeciwnicy reformy socyalnéj zarzucają Austryi zbyt pospieszne tempo na tém polu. Semici wystawiają hr. Taaffego jako głównego protektora ruchu antisemickiego; przeciwnie antisemici chętnie wystawiają Austryą jako „opanowaną przez żydów;" nawet w niektóre katolickie dzienniki pruskie, jak np. „Koelnische Volkszeitung", przesiąka ta niechęć do Austryi, chociaż w żadnem innėm wielkiém mocarstwie kościół nie cieszy się ze stron rządu i władz takiém uznaniem i szacunkiem, jak w Austryi. Moglibyśmy niestety wyliczyć jeszcze bardzo wiele przykładów, uwydatniających ową dziwną i brzydką niechęć do Austryi. Ale powyższe wystarczą. Każdy rozumny człowiek, który czyta w Berlinie równocześnie naprzykład „National Zeitung" i „Kreuz Zeitung", oczywiście pojmie, że niepodobna, aby tak radykalnie sprzeczne i znoszące się nawzajem insynuacye względem Austryi, mogły być uzasadnione, a zatém wnosić będzie, że jedne i drugie są fałszywe. Jednakże, szersze koła zwykle czytają tylko dzienniki téj lub owéj dążności i tak udaje się tymże rozpowszechniać w swoich kołach same ujemne wyobrażenia o Austryi.

Dziwna to zaista przysługa — sąsiedzka!

Obawy przed 1 maja ustały. Wprawdzie nikt nie dowierza odezwom socyalistów, ani temperamentowi i zamysłom owego motłochu, który stanowi przednią straż właściwych robotników, ale za to zdaje się, że rząd na wielką skalę przygotował wszystko, aby zabezpieczyć porządek publiczny. Wiedeń tego krytycznego dnia będzie się znajdował niejako w stanie oblężenia. W mieście, w wszystkich koszarach staną w pogotowiu pułki piechoty i kawaleryi, nawet artylerya.

Na przedmieściach oddziały wojskowe umieszczone będą w budynkach publicznych, ratuszach, szkołach itd. W odwodzie, na saméj ogromnéj periferyi Wiednia stać będą ściągnięte z ościennych miast oddziały wojskowe. Wszyscy rezerwiści okręgu wiedeńskiego zwołani są na 30 bieżącego miesiąca, aby ewentualnie stanąć mogli natychmiast pod chorągwią.

Depesze lwowskie dzisiejszych dzienników południowych donoszą *o rozruchach włościan* w okolicy Kołomyi, mianowicie w Kułaczkowcach i Gwoździu, gdzie już przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a chłopami. Ponieważ te depesze opierają się na relacyi „Kuryera Lwowskiego", można jeszcze przypuszczać, że grzeszą przesadą. Co do mnie, niejednokrotnie, właśnie ze względu na *Galicyą*, ostrzegałem przed ruchem socyalistycznym. Że ruch ten nie ograniczy się do robotników wiejskich, lecz także odnosi się do włościan i robotników wiejskich, nie ulega żadnéj wątpliwości. Wszystkie manifesta socyalistyczne całkiem logicznie domagają się fabryk i machin dla robotników fabrycznych, podziału wszelkich gruntów pomiędzy robotników wiejskich.

Mam przed sobą kilka zeszytów paryzkiéj „Revue socialiste", najpoważniejszego organu socyalistycznego. Zeszyt lutowy zawiera bardzo pouczającą rozprawę redaktora naczelnego, Benedykta Malon pod napisem: „Principes et tendances du socialisme contemporain." Są tam także zestawione główne rezolucye socyalistów wszystkich państw. We wszystkich mniéj lub więcéj wyraźnie powtarza się żądanie, wypowiedziane w programie zjazdu brukselskiego (internacyonału) w artykule 1: „Własność ziemska (proprieté foncière) znosi się, ziemia należy do ogółu (à la collectivité)." Właściwie, ze stanowiska socyalistycznego rozumie się to samo przez się, bo socyalizm wcale nie dąży do ulepszenia doli robotników fabrycznych, do zniżenia doby pracy na 8, 4, lub 2 nawet godziny i podwyższenia płacy, lecz do zniesienia wszelkiéj indywidualnéj własności (zatem też spadku, rodziny i t. d.).

Jakim sposobem takie teorye oddziałać mogą a nawet muszą na masy we wschodniéj Galicyi, pomiędzy którémi nurtuje nihilizm rosyjski i antagonizm narodowy przeciwko polskim właścicielom, — każdy łatwo się domyśla. Jeżeli więc kto, to my względem *socyalizmu* musimy się powodować zasadą: principiis obsta, co naturalnie wcale nie wyklucza, owszem wyjaśnia potrzebę owego miłosierdzia i miłości dla niższych stanów, którą temi dniami tak znakomicie podniósł dotyczący artykuł „Kuryera."

W zdrowiu marszałka *Smolki* dziś zaszła stanowcza zmiana na lepsze. Sędziwy marszałek wstał już dziś z łóżka i za kilka dni zasiądzie znowu na krześle prezydenta. Obecnie zastępuje go tam pierwszy wice-prezydent baron Chlumecky, który z wielką energią poskramia krzykaczy radykalnych à la hr. Lažansky.

Wiedeń, 29 kwietnia.

(Z rady państwa. — Agenci anarchizmu.)

(☙) We wczorajszych rozprawach Izby nad budżetem wydziału wyznań referent profesor Bobrzyński, prostując niefortunne wyrażenie się posła Ebenkocha nasamprzód oświadczył, że nikt nie zawierał z ministrem oświaty układu, aby nie dotykać w rozprawach znanego oświadczenia Biskupów (w sprawie szkoły wyznaniowéj). Potém dodał: „Oświadczenie to nie zawiera żadnego pozytywnego wniosku i nie jest ultimatum episkopatu, jak insynuują niektórzy, aby tém namiętniéj walczyć przeciwko niemu. Ktokolwiek zna stanowisko Kościoła względem szkoły, nie znajdzie w owém oświadczeniu nic nowego, ani zadziwiającego. Deklaracya Biskupów wykłada zasadniczo stanowisko Kościoła względem szkoły. Że nie jest ani ultimatum, ani wnioskiem parlamentarnym, wynika z samych słów deklaracyi. Jest to zadaniem kompetentnych czynników, nie tylko rządu, lecz także obu Izb rady państwa, oznaczyć na podstawie ogólnéj rozwagi politycznéj, jak daleko na teraz można się posunąć w kierunku, zakreślonym przez Biskupów. Teraźniejsza większość parlamentarna nie zamierza zmienić podstaw konstytucyi, ani nie przedsięweźmie niczego, coby mogło narazić państwo na głębokie przesilenie i wzburzenie. Usiłowania większości parlamentarnéj zmierzają do tego, aby w myśl konstytucyi, radzie państwa przysługiwało jedynie prawo oznaczenia głównych zasad co do szkół ludowych, reszta zaś była oddana sejmom krajowym. Większość nie ma nic przeciwko temu, aby publiczne szkoły były przystępne wszystkim dzieciom, ale zamiast ogólnikowego wyrażenia w ustawie szkólnéj, że wychowanie ma być „moralno-religijne" (sittlich-religiös) powinno być powiedziane wyraźnie „według przepisów ich religii." Wychowanie dzieci musi się odbywać na podstawie ich wiary. Większość nie zmierza do zniesienia państwowego dozoru nad szkołą, atoli organa państwowe i plan nauki muszą być tego rodzaju, aby Kościół mógł się wywiązać z zadania, dotyczącego religijnego wychowania dzieci. Co dotyczy objętości nauki, sądzimy, że nie powinna być uszczuplana. Nauka powinna być udzielana w ojczystym języku dzieci. Musimy zawsze powtarzać żądanie, aby

---

18)

Wydziedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych

przez

Maryana Chęcińskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 99.)

— Wspaniałe projekta — co prawda — mnie już i nudzić zaczynało się tutaj, w téj zapadłéj Wólce, a i pieniążki przydałyby się nam na ubiór — i mogłybyśmy też dopomódz ojcu w wychowywaniu Adasia i Michasia; niechże go dochody przypadkiem zawiodą — strach mnie przejmuje, gdy pomyślę o tém — dopiero przebyłyśmy tak okropne chwile. Pracując razem, byłybyśmy pewniejsze, nie to, to co innego uda się przecież. — Lecz czy damy sobie radę z tém wszystkiém?

— Tak — dodała Emilka — pracy i nauki nie lękam się wcale, ale ludzie różni, z którymi trzeba będzie pozawięzywać stósunki!

— Czy żądam czego nadzwyczajnego od was? Toć wszystko to robiłyście dotąd w małych rozmiarach na domową potrzebę pod dozorem matki. Chcąc teraz produkować na sprzedaż, niewątpliwie będziecie miały z niejednemi trudnościami do walczenia, ale w żadnym razie nie będą tak uciążliwe, jak kobiet waszego stanu, zmuszonych pracować w mieście. — Ojcowie i bracia wasi z tysiącznemi przykrościami łamać się muszą, chcąc zarobić na kawałek chleba. Czy nie byłoby wstydem dla was, gdybyście nie umiały zwalczyć tych drobnych nieprzyjemności, teraz, kiedy cały byt nasz, cała swoboda w domu i w kraju zagrożone? Sam sentymentalizm nie wiele tutaj pomoże. Czy przypominasz sobie [illegible] pięknie to wyraża z Tańskich

Smiało Amelio, córko ulubiona,
Oto jest krzyż, a ty masz ramiona.

— Ależ Jerzy, istotnie — zawołała Zosia, uśmiechając się figlarnie — toć przecież ten krzyż, tak słodki i puszysty nie tak znów ciężki i przy dobréj woli udźwignąć go zdołamy.

— Tém więcéj, że wasze babki i prababki tak sławne były na cały świat gospodynie; teraz jeszcze panie wiejskie z Kongresówki i Litwy n. p. p. Ryxowa w Prażmowie, w Grodzieńskiém i wiele innych chlubnie w zakresie gospodarstwa kobiecego odznaczają się. Potrzeba i cła ochronne wytworzyły tam przemysł swojski, w Galicyi już o tém przemyśliwać zaczynają; tylko u nas najgorzéj pod tym względem. Przyzwyczailiśmy się sprowadzać wszystko gotowe z daleka — to tak wygodnie i tanio niby, więc nie opłaci się produkować, mówimy sobie i tak zwolna zdawkową monetą oddajecie cały nasz dobrobyt i wreszcie byt przybyszom — i grząźniecie samochcąc w błocie lenistwa i bezmyślności — dobrze, jeżeli jeszcze widmo ostatecznéj zagłady i nędzy z tego uśpienia was obudzi.

— Prawda — prawda — ale czyż tylko my winne temu jesteśmy — czyż nie w waszych rękach prawo wyboru — a my staramy się tylko przypodobać wam. Iluż z was nie przekłada świetne szykiem i strojem bóstwo salonowe nad rozumną, praktyczną i pracowitą panienkę — a cóż — cóż na to odpowiesz — Jerzy?

— Zagadnęłaś mnie nielada, złośliwy chochliku — tak — nasze Polki słyną z urody, dowcipu, dystynkcyi i poloru towarzyskiego — ale to pyszne i kosztowne okazy w pańskiéj ciepłéj atmosferze, nie dla nas ludzi pracy.

Zresztą dla czegóż zajęcie w gospodarstwie albo przy igle ma wam przeszkadzać w czytaniu książek albo rozmowie w salonie. Kształcąc wasze umysły i serca — miłując nasze ideały, dążąc do prawdziwego uszlachetnienia się, potraficie znaleść się, pominąwszy może małe uchybienia w formie — w danym razie wszędzie.

Siostry zrozumiały go — to téż w zgodzie zupełnéj udali się wszyscy troje ku domowi.

XIII.

Przez parę dni następnych, zajmowano się w Wólce pisaniem listów i rozpoczęciem przedwstępnych kroków, ażeby jak najprędzéj przeprowadzić plany Jerzego. On sam z gorączkową niemal czynnością dopomagał im w tem; zdawał się wtedy ożywionym i dość swobodnym, ale wkrótce popadł w tem większy smutek i obojętność. Unikając ludzi, najchętniéj przebywał w samotności. Biedny chłopiec, wychowany w jak najlepszych zasadach, przy tem uczuciowy, nie roztrwonił po świecie skarbów swego serca i Marynia była jego pierwszą prawdziwą miłością; — blizkość i pobyt Wszemborskich w Wólce tem więcéj do wspomnień o niéj usposobiały go.

Matka, przestrzeżona przez Emilkę, widziała to, współczuła z nim serdecznie i czekała roztropnie, aż on sam tę tajemnicę jéj powierzy.

Ciepłe, pogodne powietrze wywabiło Jerzego po południu na małą werandę przed domem; latem opleciona bujnemi splotami arydolachii, była miłem schronieniem przed upałem, teraz przejrzyste jéj wiązania pozwalały swobodnie rozglądać się na około. Jerzy smętnym wzrokiem gonił ptaki, śpiewające i świegocące gwarem wiosennym, to obłoczki śrebrzyste, płynące po lazurowém przestworzu, pustka i cisza usposobiały go do marzeń; to też Jerzy zadumał się i zaledwie spostrzegł, że matka przyszła do niego z robótką w ręku.

Patrzała na niego przez dłuższy czas.

— Cóż tak smutny jesteś Jerzy?

— Mam tyle powodów do tego matko.

— Tak.... śmierć dziadka.... gdyż o naszą egzystencyą możesz być spokojnym, szczególniéj Zosia i Emilka, twojéj energii i przywiązaniu zawdzięczają najwięcéj.

— Szczęśliwym jestem z tego, pracować dla drugich, poświęcać się dla nich, kiedy ktoś zatracił szczęście własne na zawsze, niewątpliwie jest wielką ulgą, mateczko.

— Zostaw nam starszym tę filozofią, ale ty, tak młody, zkądże takie zwątpienie, życie z całym urokiem stoi jeszcze przed tobą — odrzekła matka z uśmiechem pobłażliwym.

— Oh!... nie.... matko.... zbyt wielki zawód mnie spotkał, przestałem wierzyć w miłość i wartość kobiety.

— Tak, w istocie, pojmuję cię, byłoby to smutne, tak smutne, jak stracić wiarę w wszystko, co dobre i szlachetne na świecie, ale dla czegoż to, Jerzy, powiedzże mi otwarcie, czyż na to nie zasłużyłam?

— Dla czegoż dłużéj mam się taić — wiedz matko, Marynia Komarnicka woli takiego Bromirskiego, a mnie odrzuciła.

— Albożoświadczyłeś się jéj stanowczo, i my nic o tém nie wiedzieliśmy, Jerzy? — zapytała go z lekkim wyrzutem matka.

— Matko droga, wiedziałem, że ją lubicie bardzo, że z chęcią bylibyście przyzwolili na nasz związek. Gdybym był dostał pomyślną odpowiedź, w téj chwili wiedzielibyście, ale tak nie chciałem was, tak ciężko dotkniętych, więcéj martwić — i teraz opowiedział matce wszystko szczegółowo.

Pani Wszemborska zastanowiła się niezmiernie, zaczęła sobie przypominać najdrobniejsze okoliczności, które dotąd pomijała; myśl jéj pracowała na wszystkie strony i nagle, wpatrując się badawczo w Jerzego, zapytała:

— Czyś ty kiedykolwiek nie myślał żenić się, i... no... nie bałamuciłeś trochę panny Elizy?

— Nigdy, przenigdy, matko, zaręczam ci, nie dałem jéj do tego najmniejszego powodu, chociaż była dla mnie zawsze tak dobrą, poczciwą i jak siostra współczuła zemną w naszych strapieniach.

— Więc ostatecznie nie mówiłeś nic otwarcie z Marynią i pisałeś tylko do panny Eulalii.

— A tak, zdawało mi się najstósowniejszém, była tak życzliwą dla nas, posiadała zaufanie Maryni.

Wszemborska wstrząsnęła głową.

— Nie pojmuję tego, Zosia była przed paru dniami w Żurawnie u p. Sławińskiéj, ta jéj opowiadała, że Bromirski jeździ do Runowa coraz częściéj i główną protektorką jego jest panna Eulalia. Słyszała to od księdza tamtejszego, a ten wie dobrze, gdyż bywa u Komarnickich.

— Ha, rzecz dziwna, nic to przecież nie znaczy, Marynia jest panią swéj woli, zresztą nie lubię wierzyć plotkom kobiet ciekawych. Więc Bromirski tam teraz przesiaduje, widzisz matko, miałem słuszność; Marynia stracona dla mnie — a co gorzéj z nią ufność w ludzi. Gdybyż przynajmniéj zmuszona koniecznością tę ofiarę robiła, ale — tak samochcąc pieniądze — i tylko pieniądze, otóż znowu jedna zwodnicza mara więcéj.

Wszemborska nic nie odpowiedziała, żal jéj było bardzo syna — tu znowu ich trudne, delikatne położenie względem rodziców Maryni i wuja Henryka, niepewność co do uczuć Maryni, chociaż Emilka zaręczała, że Marynia kocha Jerzego, wszystko to w chaotycznym zamęcie przebiegało w jéj umyśle — po nad tém jednakże górowała myśl natrętna, co znaczy to niejasne postępowanie Eulalii. Gdyby się przekonać — powiedziała wreszcie do siebie, ale, jak naradzę się z córkami, może jeszcze wszystko dobrze się ułoży — w najgorszym razie, Jerzy nie będzie się łudził — i uspokoi się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

świece ołtarzowe

wszystko, co dotyczy założenia i urządzenia szkół ludowych, było oddane sejmom krajowym, i aby szkoła odpowiadała rzeczywistym potrzebom i duchowi każdego narodu.“

Mówca wyraził wreszcie zdanie, że także lewica, gdyby powróciła do steru państwa, oswoi się z zasadą decentralizacyi szkoły. Względem *Galicyi* niezawodnie to uczyni, ale oczywiście tylko w tym celu, aby przyznawając Galicyi szeroką autonomią, tém dobitniéj neutralizować resztę Cislitawii.

Wspominając o tragicznych wypadkach w Białéj, gdzie dotąd już 15 zastrzelonych robotników złożono do grobu, wyraziłem zdanie, że tam byli obecni *agenci rosyjscy*. Że byli w półcieniu „agenci,“ powszechnie teraz przyznawają, chociaż prasa półurzędowa nie ma dotąd odwagi wyznać, że to byli agenci rosyjscy. Pośrednio domysł mój stwierdza depesza z Lugdunu, według któréj tam powięziono wczoraj 11 awanturników a pomiędzy nimi 2 Moskali. Zagraniczna polityka rosyjska obecnie głównie dąży do *rozsadzenia ligi potrójnéj*, która jest kombinacyą nader niewygodną dla Rosyi, a może się stać dla niéj zabójczą, jeżeli wskutek przystąpienia Anglii zamieni się w ligę w czterech. W pracach dążących do rozsadzenia ligi pokoju, Rosya postępuje ręka w rękę z Francyą, która dostarcza kapitałów i codziennych plotek i wymysłów swych obdarzonych najżywszą wyobraźnią romansopisarzy dziennikarskich. Ale oprócz téj taktyki dyplomatycznéj, zmierzającéj do ściśle oznaczonego celu, Rosya czuje jeszcze w sobie mistyczne posłannictwo odrodzenia świata na zgliszczach „zgniłego“ zachodu. Aby to „odrodzenie“ przyspieszyć, już od lat 30 zalewa zachodnią Europę setkami działaczy urzędowych i ochotników, którzy mają zadanie, przyczynić się do rozsadzenia „zgniłego“ społeczeństwa europejskiego. Od Bakunina do Krapotkina, w rzeczywistości, jak w naturalistycznym „Germinalu“ Zoli, Moskal zjawia się wszędzie, gdziekolwiek zanosi się na zamach przeciwko politycznemu i społecznemu porządkowi „zgniłego“ zachodu, do którego Moskwa zalicza wszystkie narody, które dotąd należą do Kościoła katolickiego, albo przynajmniéj wychowały się w nim, jak dzisiejsze narody protestanckie. Względem Francyi dwa kierunki rosyjskie, dyplomatyczny i wręcz anarchiczny stoją ze sobą w sprzeczności, jeżeli zaś i tam obok pierwszego działa systematycznie także drugi, jest to dowodem, że w społeczeństwie moskiewskiem żądza zburzenia całego „zgniłego“ zachodu góruje nad wszelkiemi kombinacyami międzynarodowemi.

W obec Austro-Węgier dwa wymienione kierunki czynności moskiewskiéj działają w zupełnéj zgodzie, łącząc się jeszcze z specyalnie wymierzonym przeciwko Austryi *panslawizmem*. To też, jeżeli nawet w Lugdunie władze zmuszone są więzić rosyjskich agentów anarchistów, kiedykolwiek w monarchii habsburskiéj wydarzą się rozruchy, czy to w Wiedniu, czy jak zeszłego roku w Peszcie, czy tak świeżo w Białéj lub w okolicy Kołomyi, jesteśmy uprawnieni zawołać: „Cherchez le Moscovite“!

ZIEMIE POLSKIE.

* Zamach nihilistów. Z Wilna donoszą do „Przeglądu“, że młody obywatel ziemski p. Narbutt padł ofiarą zamachu nihilistów za to, że nie chciał do ich bandy należeć. — Zraniono go wystrzałem z rewolweru bardzo niebezpiecznie. Lekarze sądzą jednak, że zdołają uratować życie tego zacnego, powszechnie szanowanego i bardzo religijnego młodzieńca.

W sprawie téj donoszą z Wilna do „Kuryera Warsz.“:

Przybył tu dla zasięgnięcia pomocy lekarskiéj p. Narbutt, ziemianin z pod Lidy. Wzorowy ten gospodarz, ceniony wielce przez wszystkich dla swéj zacności i zalet towarzyskich, padł w tych dniach ofiarą tajemniczéj zbrodni. Wstawszy o świcie, wydał służbie rozmaite polecenia, poczem powtóre spać się położył. Nagle usłyszał szelest w pokoju, lecz zanim zdążył otworzyć oczy, padł strzał. Kula raniła p. N. niebezpiecznie w ramię. N. zerwał się z łóżka, chcąc chwytać zbrodniarza, lecz ten, korzystając z ciemności, zbiegł. Ofiara zamachu wie tylko tyle, że zbrodniarz był wysoki i ubrany w siermięgę włościańską, jest jednak mocno przekonanym, że zbrodniarzem nie był włościanin. Na krzyk pana N. zbiegła się służba i puściła się w pogoń, lecz zbrodniarza nie schwytano.

NIEMCY.

* Berlin, 30 kwietnia. Cesarz powrócił dziś rano do Wartburga z drugiéj wycieczki na głuszce, w któréj ubił dwa piękne okazy tych ptaków. Wieczorem odbył się dworski obiad, po którym cesarz raz jeszcze udał się na polowanie. Odjazd do Wejmaru nastąpi jutro rano o godzinie 9, a wieczorem o godzinie 6 cesarz wraca do Berlina.

— *Komisya* pruskiéj Izby panów, któréj powierzono etat na 1890/91 rok do obrad, zajmowała się także kwestyą reformy bezpośrednich podatków. Pochop do tego dała przedłożona komisyi rozolucya następującego brzmienia: Izba panów zechce uchwalić, aby do królewskiego rządu państwowego wystósować prośbę, by o ile możności najprędzéj przedłożył sejmowi jeszcze przed końcem obecnéj sesyi zamierzony ponownie projekt, odnoszący się do reformy bezpośrednich podatków. — Przy obradach nad tą rezolucyą stwierdzono w Izbie panów, tak jak poprzednio w Izbie poselskiéj fakt, że pruska reprezentacya nie jest bynajmniéj przeciwną rozdzieleniu kwestyi przekazania podatków gruntowych i budowlowych gminom od kwestyi reformy bezpośrednich podatków. To potwierdza także brzmienie, w jakiém Izba panów przyjęła rezolucyą. Przy ostatecznem bowiem głosowaniu otrzymała ona następujące brzmienie:

„Izba panów zechce uchwalić, aby wystósować do królewskiego rządu prośbę o przedłożenie sejmowi jak najprędsze i jeżeli można, jeszcze przed ukończeniem obecnéj sesyi, zamierzonego projektu, odnoszącego się do reformy podatków klasycznych i dochodowych.“

— *Wedle wiadomości* kolońskiéj „Volks-Ztg.“ będzie na prośbę Emina paszy towarzyszył temu ostatniemu O. Schynse w czasie obecnéj jego wyprawy do wnętrza Afryki.

— *Wsztutgarckim* „Ewang.Sonntagbl.“ robi jakaś pobożna dusza propozycyą, aby całe ewangelickie chrześciaństwo aż do dzieci nawet w wilią zebrania się parlamentu padło na kolana i błagało Pana, aby „zuchwałéj bandzie, jaką spędziły ostatnie wybory do parlamentu, nałożył cugle i wędzidło.“ Do tego zauważa „Sonntagsbl.“: „Godzimy się na tę propozycyą z całego serca i prosimy naszych łaskawych czytelników, ponieważ parlament jest zwołany na 6 maja, aby dwa dni przedtem serdecznie w komorze lub wspólności braterskiéj błagali wszechmocnego Boga, aby wyciągnął Swą prawicę i cud uczynił. Nie braknie bowiem rozmaitym demokratom i — stronnictwu papiezkiemu złych planów i zamiarów przeciw państwu i Kościołowi jako też przeciw ewangelii. Papiezkie stronnictwo oczekuje, jak to nasz kochany czytelnik pisze, upadku państwa niemieckiego jeszcze w tym roku.“ — Nasuwa się tu zdanie Shakespear'a: „Gdy to już jest szaleństwem, to przynajmniéj ma swoją meodę.“

— *W Hamburgu* uchwaliło zebranie blizko 4000 mularzy, aby od 1 lipca podwyższyć zapłatę godzinną z 60 fen. na 65 i zaprowadzić dziewięciogodzinny dzień roboczy.

— *Jak się dowiaduje* kolońska „Volks-Ztg.,“ otrzymał Arcybiskup koloński brewe papiezkie z 20 kwietnia, w którém Ojciec św. poleca Arcybiskupowi i wszystkim Biskupom Niemiec ciągłą troskę o dobro klas roboczych i kładzie na sumienie nauczanie misyjne krajowców w niemieckich terytoryach Afryki.

— *Socyalni* demokraci w Brunświku postanowili, celem uniknięcia zatargu, zaniechać jutrzejszych wspólnych wycieczek. Godzinę policyjną wyznaczono wszystkim wyszynkom jutro na godzinę 11.

ROSYA.

* Okólnik kuratoratora dorpackiego okręgu naukowego, wydrukowany w numerze 2 „Rozporządzeń okręgu“, brzmi jak następuje:

Z wiadomości przezemnie otrzymanych, a dotyczących wykonania prawa z dnia 10 kwietnia, przekonywam się, że w pewnych zakładach naukowych wykonanie prawa rzeczonego odbywa się nader powoli. Oczywiście, nauczyciele mało korzystają z ulg, udzielonych im przez ministra oświaty, w celu zupełnienia znajomości języka rosyjskiego, że zaś wprowadzenie wykładu w tym języku odbywa się niezmiernie powoli, przeto widzę, że stósowne zarządzenie ministra nie jest wykonane. Tymczasem z nadejściem sierpnia upływają już trzy lata od daty ogłoszenia prawa i pozostanie nie więcéj nad lat dwa, w ciągu których prawo musi być wprowadzone w całéj rozciągłości.

Ponieważ wykład, prowadzony w jednéj klasie w dwóch różnych językach, jest bardzo trudny dla uczniów, a nadto, że nauczyciele przez ciąg lat trzech mogli się należycie przygotować do wykładów w języku rosyjskim, zalecam dyrektorom zakładów naukowych, żeby użyli środków stósownych ku bezwarunkowemu wprowadzeniu od sierpnia r. b., w trzech klasach niższych, wykładu wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, z wyjątkiem jedynie religii.

Wskutek tego polecam dyrektorom, żeby donieśli mi natychmiast, który z nauczycieli, wykładających w klasach niższych, musi być usunięty z posady z powodu niedostatecznéj znajomości języka rosyjskiego i jakie w takim razie katedry zostaną nieobsadzone. Raporta rzeczone powinienem otrzymać w maju, a to w tym celu, żebym miał dosyć czasu do nominowania nowych nauczycieli lub też zaproponowania kandydatów, należycie uzdolnionych do wykładów gimnazyalnych. Rozumie się samo przez się, że w tych zakładach naukowych, w których klasach wyższych prowadzi się już wykład w języku rosyjskim, wykład w tym języku winien być utrzymany nadal i stósowanym w klasach najwyższych.

Przypominam dyrektorom, że na nich ciąży odpowiedzialność za wszelką zwłokę i złe wprowadzenie prawa w wykonanie. Uczniowie nie powinni cierpieć na tém, że nauczyciele są ograniczeni lub uparci. Sami nauczyciele winni pamiętać o tém, że po upływie dwóch lat, w granicach okręgu dorpackiego, na stanowisku nauczyciela mogą pozostać tylko ci, co będą w możności zastósować się do wykonania wymagań czasów obecnych.

Nieznajomość u nich języka państwowego była w granicach należytych tolerowaną, ale daléj niepodobna już kroczyć po téj drodze, bez szkody dla interesów i celów oświaty ludowéj. Ci, co nie umieli korzystać z ulg udzielonych, winni dojść do przeświadczenia o swéj ograniczoności lub lekkomyślności. Pedagog, pragnący pracować w szkole rosyjskiéj, obowiązanym jest przedewszystkiém przyswoić sobie język państwowy. Błędy przeciwko historyi i logice nie mogą służyć za powód do usprawiedliwienia nienormalnego stanu rzeczy. Frazesy i sofizmaty nie mogą powstrzymać biegu życia historycznego. Niechże nieudolni uznają swą nieudolność i wyrzekną się pracy, do któréj nie są powołani. Dla nowych celów, dążności i zadań znajdziemy ludzi nowych. Ci, co nie umieją ani pojąć, ani też przewidzieć, niech się skarżą na własne nierozwinięcie umysłowe.

Nadto zwracam uwagę dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, że w sierpniu r. b. winiem być bezwarunkowo wprowadzony wykład w języku rosyjskim w klasach niższych wszelkich zakładów naukowych prywatnych I i II rzędu, oraz w szkołach wiejskich parafialnych. Proszę także przekonywać utrzymujących szkółki i III-go rzędu, że własny ich interes wymaga wprowadzenia języka rosyjskiego jeszcze przed upływem terminu wyznaczonego. O osobach, które ze współczuciem zachowują się względem wskazówek inspektorów oczekiwać będą stósownego zawiadomienia.

Mam wszelkie powody do wniosku, że w sierpniu r. b. rozpocznie się wykład w języku rosyjskim we wszystkich żeńskich szkółkach miejskich, a zatem prywatne szkółki III-go rzędu muszą się z tem liczyć koniecznie. Bądź co bądź, osoby, prowadzące wykłady w tych szkółkach winny być całkiem przygotowane do rozpoczęcia w sierpniu roku 1890 wykładów w języku państwowym.“

(11)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

(Ciąg dalszy).

30) Pod tą samą datą (18/6 czerwca roku 1867) *zarządzający spr. d. o. w.* rozesłał okólnik do Biskupów, w którym poleca, żeby *dziekani zawiadamiali* naprzód naczelnika powiatu o wszelkich zjazdach księży na odpusty i żądali jego *pozwolenia*.

Oto jest umiejętne pogodzenie sprzeczności między dwoma rozporządzeniami!... Instrukcya namiestnika pierwsza (do wojennych naczelników powiatowych) kazała, żeby ksiądz prosił *o pozwolenie*; druga (dla straży ziemskiéj) uwalniała od prośby, wymagając tylko *zawiadomienia*; Zarządzający spr. d. o. w. pogodził jedną i drugą w ten sposób, że kazał *zawiadomić i prosić o pozwolenie*.

W skutek tak umiejętnego pogodzenia, pozostała nie wielka dla odpustów i zebrań księży różnica między rokiem 1867 a poprzedniemi latami.

W poprzednich latach naczelnik wojenny miał *całkowite prawo nie pozwalać* na *żadne odpusty*, procesye i t. p. uroczystości, nawet na procesye rytuałem ogólnym objęte; na *żadne zebrania księży*. W roku 1867 prawo to nie zostało zniesione; przeszło na naczelników powiatowych i naczelników straży ziemskiéj; tylko „Zarządzający sprawami duchownemi obcych wyznań uznał, iż *nie widzi żadnéj przeszkody do pozwalania* na owe *odpusty* i *zjazdy*.

Gubernator siedlecki pytał:

— Kiedy wypada pozwalać? i kiedy trzeba pozwalać?

„Zarządzający“ odpowiada wymijająco: „nie widzę żadnéj przeszkody do pozwalania.“ Więc gubernatorowi i naczelnikowi powiatu wolno mieć inne zdanie, wolno widzieć przeszkody do pozwalania i nie pozwalać. W każdym razie księża zobowiązani zostali prosić o pozwolenie jechania na odpust, a naczelnik nie jest obowiązany pozwolić. Mimo surowéj zasady źle jeszcze nie było.

Bywają ludzie lepszymi od swych zasad. Takimi bywali pospolicie naczelnicy powiatowi. I gdyby ich samych późniéj władza wyższa nie krępowała, księża nie mieliby bardzo powodów skarżyć się na nich, że utrudniają im uczęszczać na odpusty.

31) Naczelnicy powiatowi, jak poprzednio naczelnicy wojenni, mieli od roku 1867 prawo pozwolić, lub nie pozwolić na odbywanie odpustu, jako liczniejszego *zebrania ludu*; jednakże nie było słychać, żeby który naczelnik pozwolenia odmówił; owszém, jeżeli odpust się odbywał *bez współudziału księży* sąsiednich, nie potrzeba było wcale ani zawiadamiać naczelnika, ani prosić o pozwolenie.

Lecz cóż znaczy odpust bez księży? Według zasad Kościoła katolickiego, kto chce dostąpić odpustu, musi się wyspowiadać i przyjąć komunią św. To jest najpierwszy i nieodzowny warunek. Jeżeli tego się nie spełnia, nie potrzeba fatygować się do kościoła, bo nie dostępuje się odpustu wcale. Dla tego odpusty bez udziału księży, nie będą dniami odpustowemi, lecz prostemi zebraniami religijnemi, jak każda niedziela i święto.

Im większa jest liczba pragnących *dostąpić odpustu*, tém więcéj potrzeba księży do słuchania spowiedzi. Bywają w wielu miejscach odpusty, na które zbiera się po kilka tysięcy i więcéj wiernych. Wtedy i 50 księży nie wystarczy, żeby wszystkim pobożnym żądaniom uczynić zadość.

A księżom nie wolno się zjeżdżać, żeby posługę religijną pobożnym wyświadczyć. Tu właśnie pokazuje się pierwszy zamach na odpusty katolickie. Za podstawę bierze się subtelna, byzantyńsko-teologiczna dystynkcya, między odpustem, jako *zebraniem ludu*, a *zebraniem księży* na odpust.

Ludowi wolno się zbierać; pod tym względem rząd rosyjski jest liberalnym i tolerancyjnym; wolności nie odbiera. Ale *księżom* zbierać się nie wolno, bez pozwolenia pana naczelnika.

Różnica przeto między rokiem 1867 a poprzedniemi, co do odpustów, na pozór wydaje się nie wielka; jest ona jednak zarodkiem nader ważnych ścieśnień i ograniczeń, które późniéj zobaczymy.

Folga mianowicie nastąpiła dla ludu, że nie potrzebuje ani dziekan, ani proboszcz prosić o pozwolenie, ani nawet zawiadamiać naczelnika, o mającem nastąpić liczniejszem zebraniu ludu na nabożeństwo.

Co do księży folgi żadnéj nie ma. Jak przed, tak i od r. 1867 *dziekan* (nie proboszczowie) obowiązany jest zawiadomić naczelnika i *prosić o pozwolenie*, żeby księża mogli się na dany odpust zjechać i posługę kapłańską wiernym ofiarować.

Naczelnik *ma prawo pozwolić* (nb.), lub nie pozwolić. Jeżeli pozwoli, wierni nie widzą żadnéj różnicy między stanem dawniejszym, a obecnym (1867); wszyscy którzy odpustu chcieli dostąpić, dostąpili go rzeczywiście i wracają do domu zadowoleni; ścieśnienia wolności religijnéj ani śladu nie ma.

Lecz na drugi odpust w téj saméj parafii, albo w sąsiedniéj, panu naczelnikowi, gdy go dziekan prosił o pozwolenie, podobało się odpowiedzieć odmownie — do czego miał, ze stanowiska swego, najzupełniejsze prawo. Lud się zebrał, jak dawniéj bywało; z księży zaś ani jeden nie przybył. Wierni nie mogą dostać się do spowiedzi, bo nie ma kto słuchać; szemrzą przeto na księży, że próżniacy, lub t. p.; wracają do domu, rozgoryczeni na nich, postanawiając drugi raz nie chodzić na odpust żaden.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 1 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy docent prywatny dr. Karol Partsch w Wrocławiu mianowany został profesorem nadzwyczajnym w wydziale lekarskim uniwersytetu tamtejszego.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Adolf Hoffmann z Lwówka 10 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Towarzystwo Przemysłowe w Lwówku 8,35 marek.

* **Na Unitów** w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. prof. dr. Chotkowskiego. Adolf Hoffmann z Lwówka 5 marek.

* **Na dotkniętych głodem Galicyan** złożyli w naszéj Redakcyi: K. Stróżyński z Murowanéj Gośliny 3 m. Ks. proboszcz Manicki z Nekli II składkę w kwocie 10 marek.

* **Dla Galicyan** złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Ks. Jasiński z Czarnkowa resztę składek 1,50 m. Ks. Jurek z Nowego Kramska od dwóch parafian 2,20 m. Za pośrednictwem p. S. Sobeskiego 11,60 m. N. N. z Krotoszyńskiego 20 m. Józef Thomas z Sowińca 1,50 m. Ks. proboszcz Górski zebrane w parafii gostyńskiéj 125 marek. M. Kozłowski z Dulska składkę zebraną przez ks. dziekana Ponińskiego w Kościelcu 28 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 400 marek. Stablewski z Zalesia 50 marek. Rozalia Chojnacka 1 m. Jadwiga Chojnacka 50 fen. Ignacy Chojnacki 1 m. Antonina Mikołajewska 1 m. N. N. 10 fen. Za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina“ 1177,43 marek. Za pośrednictwem pani Tadeuszowéj Krzyżanowskiéj 111,55 marek. Za pośrednictwem p. Jasińskiéj 7,80 m. Za pośrednictwem p. Ołyńskiéj 7,20 m. Za pośrednictwem p. Kornelii Grabskiéj 23,40 m. Za pośrednictwem księgarni N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu: Kaczmarek z Berlina 1 m., J. Kubiński z Karlsruhe 3 marki. Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 475,70 marek.

Razem złożono dotąd 39,777 marek 5 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 33,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatém w głównéj kasie 5277 m. 5 fen.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Wczoraj** odbył się na sali Lamberta koncert niemieckiego Towarzystwa Spiewackiego, pod kierownictwem dyrektora Henniga. Chór mieszany, złożony z stu kilkudziesięciu osób, odśpiewał bardzo pięknie i bardzo poprawnie Bethowena Missa solemnis.

* **Jak uczą po polsku?** W pewnéj tutejszéj wyższéj instytucyi naukowéj nauczyciel każe odmieniać uczniom przymiotnik „zły“ w téj formie: „zły, gorszy, najgorszejszy“, a w dyktandzie polskim poprawił uczniowi dobrą formę „dobrzy“ rodzice na „dobre“ [illegible] przestał w szkole.

rodzice. Powagi wśród uczniów polskich nauczyciel taki zapewne sobie nie zdobędzie!

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 182giéj loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 maja. Losy odnowić należy do 2 maja godziny 6 wieczorem.

* **Majątek** Komorniki wraz z folwarkiem Bylino, położony w powiecie średzkim a należący do p. Maryi Ponińskiéj przeszedł na własność właściciela dóbr Beymego z Opaleniey. Pośredniczył kupiec Brandt z Poznania. Podobno za morgę zapłacono 82 tal.

* **Teatr polski z Poznania we Wrześni** w ujeżdżalni hr. Ponińskiego:

W piątek 2 maja dramat Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn“.

W sobotę dnia 3 maja wyjeżdża towarzystwo dramatyczne do Inowrocławia i grać tam będzie:

W sobotę 3 maja komedyą „Złote góry“.

W niedzielę 4 maja wodewil Szobera „Podróż po Warszawie“.

We wtorek 5 maja komedyą „Nerwowe żony“.

* **Gniezno**, 30 kwietnia. (J. R.) Dowiaduję się że przed tygodniem zjechał do miasta naszego pan radzca Schäfer z Bydgoszczy i wraz z niemieckimi członkami katol. dozoru szkólnego (Polacy nie stanęli na posiedzenie z powodu uroczystego odpustu św. Wojciecha) postanowił, aby liczbę nauczycieli i klas w katolickiéj szkole elementarnéj powiększono o 3. Pensyą tym nauczycielom płacić będzie rejencya, a na koszta urządzenia trzech dalszych klas przeznaczyła taż rejencya 2000 marek. Jest to rzecz bardzo słuszna, gdyż tutejsza katolicka gmina szkólna już i tak jest przeciążona ciężarami szkólnemi. Obecnie mamy 13 nauczycieli katolickich.

* **Sądy przysięgłych w Gnieźnie** skończyły się we wtorek. Oprócz różnych spraw o podpalenie, krzywoprzysięztwo itd., zasługują na uwagę trzy procesy ogólniejszego znaczenia.

1) Niemka Miebusowa oskarżona o otrucie swego męża, została uwolniona, za co nawet przewodniczący w poniedziałek publicznie sędziów zganił, nazywając ich wyrok „ein Fehlspruch“. Panu Hulewiczowi z Kościanek, który jako sędzia przysięgły chciał panu przewodniczącemu na ten zarzut odpowiedzieć — głosu nie udzielono.

2) Oskarżonych o naruszenie spokoju publicznego było 21 robotników i robotnic, Polaków z okolicy Żerkowa. Byli oni zatrudnieni u przedsiębiorcy robót ziemnych pana Döppermana przy naprawie nasypu kolei wrzesińsko-poznańskiéj. Przedsiębiorca nie płacił — nie chciał zapłacić robotnikom nawet wtedy, gdy z Poznania przywiózł 2800 marek. Robotnicy wtargnęli do jego domu, zaprowadzili do sołtysa w stroju bardzo niedbałym — i tam w asystencyi sołtysa i żandarma na mocy uchwały ludowéj pieniądze pomiędzy siebie podzielili, uwzględniając w pierwszéj linii robotników z Królestwa. Oprócz tego w domu Döppermana przywłaszczyli sobie różne przedmioty i wiktuały. Z oskarżonych 21 jedenastu uwolniono, dziewięciu skazano na karę więzienia od 3—9 miesięcy, sprawę ostatniego, Siudy, odroczono do przyszłéj kadencyi.

3) Pani Szulc z powiatu wrzesińskiego oskarżona była o sfałszowanie kwitu pocztowego na 40 marek, przesłanych panu Schuppigowi do Poznania. Sprawa ta przekazana obecnym rokom przez ostatnią kadencyą — trwała dwa dni i była bardzo zawikłaną. W postępowaniu ajenta pocztowego w Borzykowie wykazały się różne niedokładności. Mimo to pani Szulc skazana została na 2 lata więzienia i na utratę praw honorowych przez tyleż lat. Kwit pocztowy którym chciała stwierdzić wysłanie onych 40 marek w dacie 1887, miał podrobioną „7“ która według świadectwa znawcy p. Jersey z Berlina, powstała z „4“. W r. 1884 pod tą samą datą i nazwiskiem wysłano również 40 marek. Długo rozprawiano nad tém, kto kwit sfałszował — nareszcie uznano winną panią Szulcową.

* **Srem.** Dnia 4 maja r. b. (w niedzielę) o godzinie 1½ po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa ogrodniczego i przyjaciół ogrodnictwa w Sremie u p. Westfala, na które nie tylko członków, ale i miłośników ogrodnictwa uprzejmie zapraszam, aby się przekonali, w jakim celu pracujemy.

L. Kowalski, preses.

* **Smigiel.** Zawiązało się tu w miesiącu lutym r. b. Kółko śpiewackie, którego celem uprawianie śpiewu kościelnego i narodowego. Dyrygentem jest pan A. W.

* **Inowrocław.** Stowarzyszenie malarzy urządza dnia 4 maja r. b. na sali Parku Miejskiego teatr amatorski, z którego dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Szkoda wąsów“, komedyo-opera ze śpiewami w jednym akcie i „Żyd w beczce“, wodewil ze śpiewami i tańcami w jednéj odsłonie. Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* **Bydgoszcz.** Znany oszust Petrich został tu 26 b. m. za dwa mniejsze oszustwa skazany na 1 miesiąc więzienia i 150 marek kary albo jeszcze 10 dni więzienia.

* **Peplin.** We wtorek rano Najprzew. ks. Biskup pociągiem kuryerowym wyjechał na Tczew i Malbork do Iławy na wizytacyą kilku kościołów dekanatu lubawskiego i nowomiejskiego.

* **Racibórz.** Nagrodę za popieranie języka niemieckiego w szkołach polskich otrzymali w ostatnim czasie nauczyciele: Sobel w Biękowicach, Plesch w Nieboszczycach, Jauernick w Janowicach, Werner w Studziennie i Kaschny w Binieszowie, w pow. raciborskim. Nagroda ta wynosi marek 80.

* **Slub.** We wtorek odbył się o godzinie 11 z rana, w kościele PP. Wizytek w Warszawie wśród nader licznego grona przedmieś[illegible] zwykle robotnicy[illegible]

szłym roku sąd okręgowy w Mogilnie, a następnie sąd ziemiański w Gnieźnie, nakazały nazywać się Gregorem a nie Grzegorskim. Zaczęło się to od rozkazu pana komisarza obwodowego w Pakości, przeciwko któremu p. Grzegorski bronił się przez wszystkie instancye, aż do samego pana ministra, ale bezskutecznie.

W trakcie téj obrony na drodze administracyjnéj — wdały się w tę sprawę sądy i chciały koniecznie pana Grzegorskiego ukarać „wegen unbefugten Namensänderung“. Sąd mogilnicki wyraził jednakże tylko swe przekonanie, że pan Grzegorski nazywa się i powinien się nazywać na przyszłość *Gregor*, od kary jednakże wszelkiéj go uwolnił — przeciw czemu prokuratorya apelowała do Izby karnéj sądu ziemiańskiego w Gnieźnie — ale i tutaj zapadł pod dniem 4 listopada roku 1889 taki sam wyrok jak w Mogilnie. Apelacyą prokuratoryi odrzucono, kary nie ustanowiono, ale z wszelką stanowczością zadekretowano, iż pan Grzegorski ma się nazywać *Gregor*.

Obecnie sprawa tak stoi, że z polecenia rejencyi bydgoskiéj w księgach kościelnych parafii Trlągskiéj, nazwisko Grzegorski zmienione zostało na *Gregor* (*fakt dokonany*) a prawdopodobnie na wniosek tejże rejencyi to samo nastąpiło także w księgach wojskowych, gdzie podsądny przez długie lata zawsze zapisywany był jako ***Grzegorski,*** w praktyce zaś z polecenia wyższéj władzy p. komisarz z Pakości pozwolił mu się nazywać:

Gregor alias Grzegorski.

Sprawa jest skończona, *Ojczyzna uratowana* i może być *spokojna* o to, że pan Gregor alias Grzegorski nigdy Niemcem nie będzie. — Nam téż nie chodziło tak bardzo o to, aby jéj przebieg jeszcze raz powtarzać, ale aby Czytelnikom naszym zwrócić uwagę na pewien ustęp wyroku Izby karnéj sądu ziemiańskiego w Gnieźnie z dnia 4 listopada roku 1889, gdzie pomiędzy innemi powiedziano, co następuje:

„Oskarżony przyznaje, iż w akcie spisanym w Trzemesznie 9 grudnia 1875 r. przez p. notaryusza Żółtowskiego, podpisał się jako *Gregor*, oświadcza atoli wiarogodnie, iż to uczynił jedynie z porady notaryusza, ponieważ pozycya, z któréj miał kwitować, była w księgach hipotecznych zapisana na imię Gregora. We wszystkich innych przypadkach nazywał się i podpisywał zawsze Grzegorskim, tak w wojsku, jako też podczas kilkoletniego sprawowania *urzędu sołeckiego*, i to bez wszelkiéj przeszkody. Wszystko to jest prawdą i zgadza się z wynikiem innostronnych badań. Mianowicie paszport wojskowy i świadectwo moralnego prowadzenia się oskarżonego opiewają na imię Grzegorskiego.

Z tego powodu nie może ulegać żadnéj uzasadnionéj wątpliwości, że oskarżony nazywa się *Gregor* (wyraźnie *Gregor Przyp. Red.*) a nie Grzegorski.

Wprawdzie metryka oskarżonego z dnia 21 lutego 1889 roku, wystawiona przez księdza Sobiesińskiego w języku łacińskim, opiewa na Józefa Grzegorskiego „filius Michaelis Grzegorski etc.“

Tak samo wystawiona przez księdza Tomaszewskiego dnia 3 lipca 1889 roku w łacińskim języku metryka ojca oskarżonego (urodzonego 1810 r. 30 sierpnia) opiewa:

„Michaëlem et honestis conjugibus legitimis Joanne et Marianna de Cegle *Grzegorskich.*“

Tak samo i przez księdza Grunwalda dnia 2 maja 1836 łacińska metryka i wystawiona przez ks. Sobiesińskiego 21 lutego 1889 łacińska sepultura ojca oskarżonego (zmarłego 26 lutego 1856), opiewa także na imię Michała Grzegorskiego.

Jednakże do wszystkich tych dokumentów nie można przywięzywać najmniejszéj wagi, wobec sądownie znanego szalonego upodobania katolickich księży Polaków w prowincyi poznańskiéj do zaopatrywania niemieckich nazwisk w interesie polonizowania, w polskie końcówki, — ponieważ jasno się pokazuje, iż Grzegorski nie jest właściwém nazwiskiem oskarżonego.

„Indessen kann auf alle diese Urkunden ***bei der gerichtskundigen Sucht katholischen Geistlichen polnischer Nationalität in der Provinz Posen im Interesse der Polonisirung*** deutsche Namen mit polnischen Endungen zu versehen — ***nicht das mindeste Gewicht gelegt werden,*** weil klar erhellt, dass Grzegorski nicht der richtige Name des Angeklagten ist.“

Następuje potém wywód, że ojciec oskarżonego wobec władzy sądowéj podpisywał się *Gregor*, na co są dowody w aktach hipotecznych trlągskich pod nr. 12 — ergo według powszechnego Prawa krajowego i syn musi się nazywać Gregor.

Zwracamy uwagę na powyżéj po polsku i po niemiecku przytoczony ustęp wyroku sądowego z dnia 4 listopada 1889, pod którym podpisani są jako sędziowie pp. Gernoth, Molle i Raddatz, a który jednym zamachem odmawia metrykom i sepulturom a więc dokumentom urzędowym przez księży wystawionym, wszelkiego znaczenia, wszelkiéj wiarogodności:

„wegen der gerichtskundigen Sucht kath. Geistlichen polnischer Nationalität in der Provinz Posen deutsche Namen im Interesse der Polonisirung mit polnischen Endungen zu versehen.“

To jest napisane najwyraźniéj w wyroku sądowym, w wyroku izby karnéj sądu ziemiańskiego w Gnieźnie.

Słyszeliśmy już takie i podobne twierdzenia z ust reprezentantów władz administracyjnych. Raz u jednego nawet cały szereg ustaw antypolskich w projekcie rządowym starano się uzasadnić klasycznem po wszystkie czasy

Es ist notorisch.

Atoli nie czytaliśmy jeszcze w żadnym wyroku sądowym, iż „***es ist gerichtskundig***“, że katoliccy księża Polacy fałszują niemieckie nazwiska i sądziliśmy téż, że niepodobna się spotkać w aktach sądowych z takiém uzasadnieniem wyroku „wegen der überallkundigen Objectivität der preussischen Gerichte“.

Jednakże nareszcie spotkaliśmy się z takim wyrokiem — i dla tego podajemy go do wiadomości publicznéj, w téj niezłomnéj nadziei, że się znajdzie ktoś, co będzie uważał za rzecz obowiązku i honoru ująć się za duchowieństwem katolickiém i polskiém i któremu w wyroku sądowym zarzucono

gerichtskundige Sucht

fałszowania nazwisk niemieckich w księgach mających publiczną wiarę!

Według przepisów prawnych wolno w téj sprawie wystąpić w obronie tak napiętnowanego duchowieństwa każdemu księdzu, który aż do zaprowadzenia urzędu stanu cywilnego prowadził księgi kościelne. Wolno téż jeszcze i komu innemu wystąpić w obronie duchowieństwa.

Coś należałoby rzeczywiście w téj sprawie uczynić, aby takie rzeczy nie powtarzały się w przyszłości mianowicie w wyrokach sądowych.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(W obronie Austryi. — W pogotowiu. — O socyaliźmie. — Smolka.)

(SS) Pomimo ostatecznego uregulowania stósunku prawno-politycznego pomiędzy Austryą a Niemcami, wskutek czego znikł wszelki powód dalszéj rywalizacyi, i pomimo zawarcia sojuszu austryacko-niemieckiego, który niewątpliwie Niemcom przysparza nie mniejszych korzyści, jak monarchii habsburskiéj, w prasie niemieckiéj ciągle zaznacza się sposobem zdumiewającym niechęć do Austryi. Sledząc uważnie objawy téj niechęci, wyradzającéj się niekiedy w wyraźną nienawiść i oszczerstwa, często sobie zadajemy pytanie: co to znaczy? Czy to przypadek, czy to tylko *nastajaszcza* natura dziennikarzy prusko-niemieckich, czy téż w téj nienawiści jest metoda? — jak powiada Poloniusz w Hamlecie. Może zagadkę rozwięzuje fakt, że pomiędzy *wielkiemi* mocarstwami *jedna* Austrya reprezentuje dziś tradycye katolickie. Wprawdzie możnaby zauważyć, że także Francya i Włochy są pod względem etnograficznym państwami katolickiemi. W obu jednak tych państwach na teraz (i jeszcze na długo) panuje radykalizm antikatolicki, który sprawia, że tak samo nie mogą być zaliczone do rzędu państw katolickich, jak Anglia i Rosya, lub Niemcy, w których na stósunki państwowe i ogólną politykę oddziaływa przeważnie protestantyzm. Monarchia austryacko-węgierska jest więc jedyném wielkiém mocarstwem, które wytrwało na torach katolickich, zaprzeczając tém samém teoryom „uczonych“ antikatolickich à la Laveleye, jakoby tylko państwo akatolickie były zdolne przetrwać zwycięzko „walkę o byt“ międzynarodowy.

Być może, iż ta właśnie okoliczność tłomaczy trudną inaczéj do zrozumienia systematyczną niechęć, którą Austryi okazują nie tylko otwarci przeciwnicy, jak Moskwa i Francya, lecz także dzienniki sprzymierzonych Niemiec.

Dość, że w Niemczech przedewszystkiém w północnych, organa wszystkich stronnictw rywalizują w szkalowaniu Austryi. Dzienniki „liberalne“ potępiają nibyto reakcyą hrabiego Taaffego; dzienniki „konserwatywne“ à la „Kreuz Ztg“, denuncyują codziennie nibyto liberalne grzechy gabinetu wiedeńskiego. Socyaliści dowodzą, że ustawy wyjątkowe austryackie są o wiele sroższe, niż pruskie; organa kapitalistów oskarżają rząd tutejszy o konszachty z socyalistami przeciwko kapitalistom; wielbiciele reformy socyalnéj zapominają chętnie o Austryi, chociaż tutejsze prawodawstwo na polu reformy socyalnéj znacznie wyprzedziło berlińskie tudzież uchwały konferencyi robotniczéj; przeciwnicy reformy socyalnéj zarzucają Austryi zbyt pospieszne tempo na tém polu. Semici wystawiają hr. Taaffego jako głównego protektora ruchu antisemickiego; przeciwnie antisemici chętnie wystawiają Austryą jako „opanowaną przez żydów;“ nawet w niektóre katolickie dzienniki pruskie, jak np. „Koelnische Volkszeitung“, przesiąka ta niechęć do Austryi, chociaż w żadnem inném wielkiém mocarstwie kościół nie cieszy się ze stron rządu i władz takiém uznaniem i szacunkiem, jak w Austryi. Moglibyśmy niestety wyliczyć jeszcze bardzo wiele przykładów, uwydatniających ową dziwną i brzydką niechęć do Austryi. Ale powyższe wystarczą. Każdy rozumny człowiek, który czyta w Berlinie równocześnie naprzykład „National Zeitung“ i „Kreuz Zeitung“, oczywiście pojmie, że niepodobna, aby tak radykalnie sprzeczne i znoszące się nawzajem insynuacye względem Austryi, mogły być uzasadnione, a zatém wnosić będzie, że jedne i drugie są fałszywe. Jednakże, szersze koła zwykle czytają tylko dzienniki téj lub owéj dążności i tak udaje się tymże rozpowszechniać w swoich kołach same ujemne wyobrażenia o Austryi.

Dziwna to zaista przysługa — sąsiedzka!

Obawy przed 1 maja ustały. Wprawdzie nikt nie dowierza odezwom socyalistów, ani temperamentowi i zamysłom owego motłochu, który stanowi przednią straż właściwych robotników, ale za to zdaje się, że rząd na wielką skalę przygotował wszystko, aby zabezpieczyć porządek publiczny. Wiedeń tego krytycznego dnia będzie się znajdował niejako w stanie oblężenia. W mieście, w wszystkich koszarach staną w pogotowiu pułki piechoty i kawaleryi, nawet artylerya.

Na przedmieściach oddziały wojskowe umieszczone będą w budynkach publicznych, ratuszach, szkołach itd. W odwodzie, na saméj ogromnéj periferyi Wiednia stać będą ściągnięte z ościennych miast oddziały wojskowe. Wszyscy rezerwiści okręgu wiedeńskiego zwołani są na 30 bieżącego miesiąca, aby ewentualnie stanąć mogli natychmiast pod chorągwią.

Depesze lwowskie dzisiejszych dzienników południowych donoszą *o rozruchach włościan* w okolicy Kołomyi, mianowicie w Kułaczkowcach i Gwoździcu, gdzie już przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a chłopami. Ponieważ te depesze opierają się na relacyi „Kuryera Lwowskiego“, można jeszcze przypuszczać, że grzeszą przesadą. Co do mnie, niejednokrotnie, właśnie ze względu na *Galicyą*, ostrzegałem przed ruchem socyalistycznym. Że ruch ten nie ograniczy się do robotników wiejskich, lecz także odnosi się do włościan i robotników wiejskich, nie ulega żadnéj wątpliwości. Wszystkie manifesta socyalistyczne całkiem logicznie domagają się fabryk i machin dla robotników fabrycznych, podziału wszelkich gruntów pomiędzy robotników wiejskich.

Mam przed sobą kilka zeszytów paryzkiéj „Revue socialiste“, najpoważniejszego organu socyalistycznego. Zeszyt lutowy zawiera bardzo pouczającą rozprawę redaktora naczelnego, Benedykta Malon pod napisem: „Principes et tendances du socialisme contemporain.“ Są tam także zestawione główne rezolucye socyalistów wszystkich państw. We wszystkich mniéj lub więcéj wyraźnie powtarza się żądanie, wypowiedziane w programie zjazdu brukselskiego (internacyonału) w artykule 1: „Własność ziemska (proprieté foncière) znosi się, ziemia należy do ogółu (à la collectivité).“ Właściwie, ze stanowiska socyalistycznego rozumie się to samo przez się, bo socyalizm wcale nie dąży do ulepszenia doli robotników fabrycznych, do zniżenia doby pracy na 8, 4, lub 2 nawet godziny i podwyższenia płacy, lecz do zniesienia wszelkiéj indywidualnéj własności (zatem też spadku, rodziny i t. d.).

Jakim sposobem takie teorye oddziałać mogą a nawet muszą na masy we wschodniéj Galicyi, pomiędzy któremi nurtuje nihilizm rosyjski i antagonizm narodowy przeciwko polskim właścicielom, — każdy łatwo się domyśla. Jeżeli więc kto, to my względem *socyalizmu* musimy się powodować zasadą: principiis obsta, co naturalnie wcale nie wyklucza, owszem wyjaśnia potrzebę owego miłosierdzia i miłości dla niższych stanów, którą temi dniami tak znakomicie podniósł dotyczący artykuł „Kuryera.“

W zdrowiu marszałka *Smolki* dziś zaszła stanowcza zmiana na lepsze. Sędziwy marszałek wstał już dziś z łóżka i za kilka dni zasiądzie znowu na krześle prezydenta. Obecnie zastępuje go tam pierwszy wice-prezydent baron Chlumecky, który z wielką energią poskramia krzykaczy radykalnych à la hr. Lażansky.

Wiedeń, 29 kwietnia.

(Z rady państwa. — Agenci anarchizmu.)

(SS) We wczorajszych rozprawach Izby nad budżetem wydziału wyznań referent profesor Bobrzyński, prostując niefortunne wyrażenie się posła Ebenkocha nasamprzód oświadczył, że nikt nie zawierał z ministrem oświaty układu, aby nie dotykać w rozprawach znanego oświadczenia Biskupów (w sprawie szkoły wyznaniowéj). Potém dodał: „Oświadczenie to nie zawiera żadnego pozytywnego wniosku i nie jest ultimatum episkopatu, jak insynuują niektórzy, aby tém namiętniéj walczyć przeciwko niemu. Ktokolwiek zna stanowisko Kościoła względem szkoły, nie znajdzie w owém oświadczeniu nic nowego, ani zadziwiającego. Deklaracya Biskupów wykłada zasadniczo stanowisko Kościoła względem szkoły. Że nie jest ani ultimatum, ani wnioskiem parlamentarnym, wynika z samych słów deklaracyi. Jest to zadaniem kompetentnych czynników, nie tylko rządu, lecz także obu Izb rady państwa, oznaczyć na podstawie ogólnéj rozwagi politycznéj, jak daleko na teraz można się posunąć w kierunku, zakreślonym przez Biskupów. Teraźniejsza większość parlamentarna nie zamierza zmienić podstaw konstytucyi, ani nie przedsięweźmie niczego, coby mogło narazić państwo na głębokie przesilenie i wzburzenie. Usiłowania większości parlamentarnéj zmierzają do tego, aby w myśl konstytucyi, radzie państwa przysługiwało jedynie prawo oznaczenia głównych zasad co do szkół ludowych, reszta zaś była oddana sejmom krajowym. Większość nie ma nic przeciwko temu, aby publiczne szkoły były przystępne wszystkim dzieciom, ale zamiast ogólnikowego wyrażenia w ustawie szkólnéj, że wychowanie ma być „moralno-religijne“ (sittlich-religiös) powinno być powiedziane wyraźnie „według przepisów ich religii.“ Wychowanie dzieci musi się odbywać na podstawie ich wiary. Większość nie zmierza do zniesienia państwowego dozoru nad szkołą, atoli organa państwowe i plan nauki muszą być tego rodzaju, aby Kościół mógł się wywiązać z zadania, dotyczącego religijnego wychowania dzieci. Co dotyczy objętości nauki, sądzimy, że nie powinna być uszczuplana. Nauka powinna być udzielana w ojczystym języku dzieci. Musimy zawsze powtarzać żądanie, aby

---

18)

Wydziedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych

przez

Maryana Chęcińskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 99.)

— Wspaniałe projekta — co prawda — mnie już i nudzić zaczynało się tutaj, w téj zapadłéj Wólce, a i pieniążki przydałyby się nam na ubiór — i mogłybyśmy też dopomódz ojcu w wychowywaniu Adasia i Michasia; niechże go dochody przypadkiem zawiodą — strach mnie przejmuje, gdy pomyślę o tém — dopiero przebyłyśmy tak okropne chwile. Pracując razem, byłybyśmy pewniejsze, nie to, to co innego uda się przecież. — Lecz czy damy sobie radę z tém wszystkiém?

— Tak — dodała Emilka — pracy i nauki nie lękam się wcale, ale ludzie różni, z którymi trzeba będzie pozawięzywać stósunki!

— Czy żądam czego nadzwyczajnego od was? Toć wszystko to robiłyście dotąd w małych rozmiarach na domową potrzebę pod dozorem matki. Chcąc teraz produkować na sprzedaż, niewątpliwie będziecie miały z niejednemi trudnościami do walczenia, ale w żadnym razie nie będą tak uciążliwe, jak kobiet waszego stanu, zmuszonych pracować w mieście. — Ojcowie i bracia wasi z tysiącznemi przykrościami łamać się muszą, chcąc zarobić na kawałek chleba. Czy nie byłoby wstydem dla was, gdybyście nie umiały zwalczyć tych drobnych nieprzyjemności, teraz, kiedy cały byt nasz, cała swoboda w domu i w kraju zagrożone? Sam sentymentalizm nie wiele tutaj pomoże. Czy przypominasz sobie [illegible] jak pięknie to wyraża z Tańskich

Smiało Amelio, córko ulubiona,
Oto jest krzyż, a ty masz ramiona.

— Ależ Jerzy, istotnie — zawołała Zosia, uśmiechając się figlarnie — toć przecież ten krzyż, tak słodki i puszysty nie tak znów ciężki i przy dobréj woli udźwignąć go zdołamy.

— Tém więcéj, że wasze babki i prababki tak sławne były na cały świat gospodynie; teraz jeszcze panie wiejskie z Kongresówki i Litwy n. p. p. Ryxowa w Prażmowie, w Grodzieńskiém i wiele innych chlubnie w zakresie gospodarstwa kobiecego odznaczają się. Potrzeba i cła ochronne wytworzyły tam przemysł swojski, w Galicyi już o tém przemyśliwać zaczynają; tylko u nas najgorzéj pod tym względem. Przyzwyczailiśmy się sprowadzać wszystko gotowe z daleka — to tak wygodnie i tanio niby, więc nie opłaci się produkować, mówimy sobie i tak zwolna zdawkową monetą oddajecie cały nasz dobrobyt i wreszcie byt przybyszom — i grzążniecie samochcąc w błocie lenistwa i bezmyślności — dobrze, jeżeli jeszcze widmo ostatecznéj zagłady i nędzy z tego uśpienia was obudzi.

— Prawda — prawda — ale czyż tylko my winne temu jesteśmy — czyż nie w waszych rękach prawo wyboru — a my staramy się tylko przypodobać wam. Iluż z was nie przekłada świetne szykiem i strojem bóstwo salonowe nad rozumną, praktyczną i pracowitą panienkę — a cóż — cóż na to odpowiesz — Jerzy?

— Zagadnęłaś mnie nielada, złośliwy chochliku — tak — nasze Polki słyną z urody, dowcipu, dystynkcyi i poloru towarzyskiego — ale to pyszne i kosztowne okazy w pańskiéj ciepłéj atmosferze, nie dla nas ludzi pracy.

Zresztą dla czegóż zajęcie w gospodarstwie albo przy igle ma wam przeszkadzać w czytaniu książek albo rozmowie w salonie. Kształcąc wasze umysły i serca — miłując nasze ideały, dążąc do prawdziwego uszlachetnienia się, potraficie znaleść się, pominąwszy może małe uchybienia w formie — w danym razie wszędzie.

Siostry zrozumiały go — to téż w zgodzie zupełnéj udali się wszyscy troje ku domowi.

XIII.

Przez parę dni następnych, zajmowano się w Wólce pisaniem listów i rozpoczęciem przedwstępnych kroków, ażeby jak najprędzéj przeprowadzić plany Jerzego. On sam z gorączkową niemal czynnością dopomagał im w tem; zdawał się wtedy ożywionym i dość swobodnym, ale wkrótce popadł w tem większy smutek i obojętność. Unikając ludzi, najchętniéj przebywał w samotności. Biedny chłopiec, wychowany w jak najlepszych zasadach, przy tem uczuciowy, nie roztrwonił po świecie skarbów swego serca i Marynia była jego pierwszą prawdziwą miłością; — blizkość i pobyt Wszemborskich w Wólce tem więcéj do wspomnień o niéj usposobiały go.

Matka, przestrzeżona przez Emilkę, widziała to, współczuła z nim serdecznie i czekała roztropnie, aż on sam tę tajemnicę jéj powierzy.

Ciepłe, pogodne powietrze wywabiło Jerzego po południu na małą werandę przed domem; latem opleciona bujnemi splotami arydolachii, była miłem schronieniem przed upałem, teraz przejrzyste jéj wiązania pozwalały swobodnie rozglądać się na około. Jerzy smętnym wzrokiem gonił ptaki, śpiewające i świegocące gwarem wiosennym, to obłoczki śrebrzyste, płynące po lazurowém przestworzu, pustka i cisza usposobiały go do marzeń; to też Jerzy zadumał się i zaledwie spostrzegł, że matka przyszła do niego z robótką w ręku.

Patrzała na niego przez dłuższy czas.

— Cóż tak smutny jesteś Jerzy?

— Mam tyle powodów do tego matko.

— Tak.... śmierć dziadka.... gdyż o naszą egzystencyą możesz być spokojnym, szczególniéj Zosia i Emilka, twojéj energii i przywiązaniu zawdzięczają najwięcéj.

— Szczęśliwym jestem z tego, pracować dla drugich, poświęcać się dla nich, kiedy ktoś zatracił szczęście własne na zawsze, niewątpliwie jest wielką ulgą, mateczko.

— Zostaw nam starszym tę filozofią, ale ty, tak młody, zkądże takie zwątpienie, życie z całym urokiem stoi jeszcze przed tobą — odrzekła matka z uśmiechem pobłażliwym.

— Oh!... nie.... matko.... zbyt wielki zawód mnie spotkał, przestałem wierzyć w miłość i wartość kobiety.

— Tak, w istocie, pojmuję cię, byłoby to smutne, tak smutne, jak stracić wiarę w wszystko, co dobre i szlachetne na świecie, ale dla czegoż to, Jerzy, powiedzże mi otwarcie, czyż na to nie zasłużyłam?

— Dla czegoż dłużéj mam się taić — wiedz matko, Marynia Komarnicka woli takiego Bromirskiego, a mnie odrzuciła.

— Alboż oświadczyłeś się jéj stanowczo, i my nic o tém nie wiedzieliśmy, Jerzy? — zapytała go z lekkim wyrzutem matka.

— Matko droga, wiedziałem, że ją lubicie bardzo, że z chęcią bylibyście przyzwolili na nasz związek. Gdybym był dostał pomyślną odpowiedź, w téj chwili wiedzielibyście, ale tak nie chciałem was, tak ciężko dotkniętych, więcéj martwić — i teraz opowiedział matce wszystko szczegółowo.

Pani Wszemborska zastanowiła się niezmiernie, zaczęła sobie przypominać najdrobniejsze okoliczności, które dotąd pomijała; myśl jéj pracowała na wszystkie strony i nagle, wpatrując się badawczo w Jerzego, zapytała:

— Czyś ty kiedykolwiek nie myślał żenić się, i... no... nie bałamuciłeś trochę panny Elizy?

— Nigdy, przenigdy, matko, zaręczam ci, nie dałem jéj do tego najmniejszego powodu, chociaż była dla mnie zawsze tak dobrą, poczciwą i jak siostra współczuła zemną w naszych strapieniach.

— Więc ostatecznie nie mówiłeś nic otwarcie z Marynią i pisałeś tylko do panny Eulalii.

— A tak, zdawało mi się najstósowniejszém, była tak życzliwą dla nas, posiadała zaufanie Maryni.

Wszemborska wstrząsnęła głową.

— Nie pojmuję tego, Zosia była przed paru dniami w Żurawnie u p. Sławińskiéj, ta jéj opowiadała, że Bromirski jeździ do Runowa coraz częściéj i główną protektorką jego jest panna Eulalia. Słyszała to od księdza tamtejszego, a ten wie dobrze, gdyż bywa u Komarnickich.

— Ha, rzecz dziwna, nic to przecież nie znaczy, Marynia jest panią swéj woli, zresztą nie lubię wierzyć plotkom kobiet ciekawych. Więc Bromirski tam teraz przesiaduje, widzisz matko, niałem słuszność; Marynia stracona dla mnie — a co gorzéj z nią ufność w ludzi. Gdybyż przynajmniéj zmuszona koniecznością tę ofiarę robiła, ale — tak sam chcąc pieniądze — i tylko pieniądze, otóż znowu jedna zwodnicza mara więcéj.

Wszemborska nic nie odpowiedziała, żal jéj było bardzo syna — tu [illegible] wu ich trudne, delikatne położenie wzglę[illegible]em rodziców Maryni i wuja Henryka, niepewność co do uczuć Maryni, chociaż Emilka zaręczała, że Marynia kocha Jerzego, wszystko to w chaotycznym zamięciu przebiegało w jéj umyśle — po [illegible] tém jednakże górowała myśl natrętna, co znaczy to niejasne postępowanie Eulalii. Gdyby się przekonać — powiedziała wreszcie do siebie, ale, jak poradzę się z córkami, może jeszcze wszystko dobrze się ułoży — w najgorszym razie, Jerzy nie będzie się łudził — i [illegible]okoi się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świece ofiarowe

wszystko, co dotyczy założenia i urządzenia szkół ludowych, było oddane sejmom krajowym, i aby szkoła odpowiadała rzeczywistym potrzebom i duchowi każdego narodu.“

Mówca wyraził wreszcie zdanie, że także lewica, gdyby powróciła do steru państwa, oswoi się z zasadą decentralizacyi szkoły. Względem *Galicyi* niezawodnie to uczyni, ale oczywiście tylko w tym celu, aby przyznawając Galicyi szeroką autonomią, tém dobitniéj neutralizować resztę Cislitawii.

Wspominając o tragicznych wypadkach w Białéj, gdzie dotąd już 15 zastrzelonych robotników złożono do grobu, wyraziłem zdanie, że tam byli obecni *agenci rosyjscy*. Że byli w półcieniu „agenci,“ powszechnie teraz przyznawają, chociaż prasa półurzędowa nie ma dotąd odwagi wyznać, że to byli agenci rosyjscy. Pośrednio domysł mój stwierdza depesza z Lugdunu, według któréj tam powięziono wczoraj 11 awanturników a pomiędzy nimi 2 Moskali. Zagraniczna polityka rosyjska obecnie głównie dąży do *rozsadzenia ligi potrójnéj*, która jest kombinacyą nader niewygodną dla Rosyi, a może się stać dla niéj zabójczą, jeżeli wskutek przystąpienia Anglii zamieni się w ligę w czterech. W pracach dążących do rozsadzenia ligi pokoju, Rosya postępuje ręka w rękę z Francyą, która dostarcza kapitałów i codziennych plotek i wymysłów swych obdarzonych najżywszą wyobraźnią romansopisarzy dziennikarskich. Ale oprócz téj taktyki dyplomatycznéj, zmierzającéj do ściśle oznaczonego celu, Rosya czuje jeszcze w sobie mistyczne posłannictwo odrodzenia świata na zgliszczach „zgniłego“ zachodu. Aby to „odrodzenie“ przyspieszyć, już od lat 30 zalewa zachodnią Europę setkami działaczy urzędowych i ochotników, którzy mają zadanie, przyczynić się do rozsadzenia „zgniłego“ społeczeństwa europejskiego. Od Bakunina do Krapotkina, w rzeczywistości, jak w naturalistycznym „Germinalu“ Zoli, Moskal zjawia się wszędzie, gdziekolwiek zanosi się na zamach przeciwko politycznemu i społecznemu porządkowi „zgniłego“ zachodu, do którego Moskwa zalicza wszystkie narody, które dotąd należą do Kościoła katolickiego, albo przynajmniéj wychowały się w nim, jak dzisiejsze narody protestanckie. Względem Francyi dwa kierunki rosyjskie, dyplomatyczny i wręcz anarchiczny stoją ze sobą w sprzeczności, jeżeli zaś i tam obok pierwszego działa systematycznie także drugi, jest to dowodem, że w społeczeństwie moskiewskiem żądza zburzenia całego „zgniłego“ zachodu góruje nad wszelkiemi kombinacyami międzynarodowemi.

W obec Austro-Węgier dwa wymienione kierunki czynności moskiewskiéj działają w zupełnéj zgodzie, łącząc się jeszcze z specyalnie wymierzonym przeciwko Austryi *panslawizmem*. To też, jeżeli nawet w Lugdunie władze zmuszone są więzić rosyjskich agentów anarchistów, kiedykolwiek w monarchii habsburskiéj wydarzą się rozruchy, czy to w Wiedniu, czy jak zeszłego roku w Peszcie, czy tak świeżo w Białéj lub w okolicy Kołomyi, jesteśmy uprawnieni zawołać: „Cherchez le Moscovite“!

ZIEMIE POLSKIE.

* Zamach nihilistów. Z Wilna donoszą do „Przeglądu“, że młody obywatel ziemski p. Narbutt padł ofiarą zamachu nihilistów za to, że nie chciał do ich bandy należeć. — Zraniono go wystrzałem z rewolweru bardzo niebezpiecznie. Lekarze sądzą jednak, że zdołają uratować życie tego zacnego, powszechnie szanowanego i bardzo religijnego młodzieńca.

W sprawie téj donoszą z Wilna do „Kuryera Warsz.“:

Przybył tu dla zasięgnięcia pomocy lekarskiéj p. Narbutt, ziemianin z pod Lidy. Wzorowy ten gospodarz, ceniony wielce przez wszystkich dla swéj zacności i zalet towarzyskich, padł w tych dniach ofiarą tajemniczéj zbrodni. Wstawszy o świcie, wydał służbie rozmaite polecenia, poczem powtóre spać się położył. Nagle usłyszał szelest w pokoju, lecz zanim zdążył otworzyć oczy, padł strzał. Kula raniła p. N. niebezpiecznie w ramię. N. zerwał się z łóżka, chcąc chwytać zbrodniarza, lecz ten, korzystając z ciemności, zbiegł. Ofiara zamachu wie tylko tyle, że zbrodniarz był wysoki i ubrany w siermięgę włościańską, jest jednak mocno przekonanym, że zbrodniarzem nie był włościanin. Na krzyk pana N. zbiegła się służba i puściła się w pogoń, lecz zbrodniarza nie schwytano.

NIEMCY.

* Berlin, 30 kwietnia. Cesarz powrócił dziś rano do Wartburga z drugiéj wycieczki na głuszce, w któréj ubił dwa piękne okazy tych ptaków. Wieczorem odbył się dworski obiad, po którym cesarz raz jeszcze udał się na polowanie. Odjazd do Wejmaru nastąpi jutro rano o godzinie 9, a wieczorem o godzinie 6 cesarz wraca do Berlina.

— *Komisya* pruskiéj Izby panów, któréj powierzono etat na 1890/91 rok do obrad, zajmowała się także kwestyą reformy bezpośrednich podatków. Pochop do tego dała przedłożona komisyi rozolucya następującego brzmienia: Izba panów zechce uchwalić, aby do królewskiego rządu państwowego wystósować prośbę, by o ile możności najprędzéj przedłożył sejmowi jeszcze przed końcem obecnéj sesyi zamierzony ponownie projekt, odnoszący się do reformy bezpośrednich podatków. — Przy obradach nad tą rezolucyą stwierdzono w Izbie panów, tak jak poprzednio w Izbie poselskiéj fakt, że pruska reprezentacya nie jest bynajmniéj przeciwną rozdzieleniu kwestyi przekazania podatków gruntowych i budowlowych gminom od kwestyi reformy bezpośrednich podatków. To potwierdza także brzmienie, w jakiém Izba panów przyjęła rezolucyą. Przy ostatecznem bowiem głosowaniu otrzymała ona następujące brzmienie:

„Izba panów zechce uchwalić, aby wystósować do królewskiego rządu prośbę o przedłożenie sejmowi jak najprędsze i jeżeli można, jeszcze przed ukończeniem obecnéj sesyi, zamierzonego projektu, odnoszącego się do reformy podatków klasycznych i dochodowych.“

— *Wedle wiadomości* kolońskiéj „Volks-Ztg.“ będzie na prośbę Emina paszy towarzyszył temu ostatniemu O. Schynse w czasie obecnéj jego wyprawy do wnętrza Afryki.

— *Wsztutgarckim* „Ewang.Sonntagbl.“ robi jakaś pobożna dusza propozycyą, aby całe ewangelickie chrześciaństwo aż do dzieci nawet w wilią zebrania się parlamentu padło na kolana i błagało Pana, aby „zuchwałéj bandzie, jaką spędziły ostatnie wybory do parlamentu, nałożył cugle i wędzidło.“ Do tego zauważa „Sonntagsbl.“: „Godzimy się na tę propozycyą z całego serca i prosimy naszych łaskawych czytelników, ponieważ parlament jest zwołany na 6 maja, aby dwa dni przedtem serdecznie w komorze lub wspólności braterskiéj błagali wszechmocnego Boga, aby wyciągnął Swą prawicę i cud uczynił. Nie braknie bowiem rozmaitym demokratom i — stronnictwu papiezkiemu złych planów i zamiarów przeciw państwu i Kościołowi jako też przeciw ewangelii. Papiezkie stronnictwo oczekuje, jak to nasz kochany czytelnik pisze, upadku państwa niemieckiego jeszcze w tym roku.“ — Nasuwa się tu zdanie Shakespear'a: „Gdy to już jest szaleństwem, to przynajmniéj ma swoją meodę.“

— *W Hamburgu* uchwaliło zebranie blizko 4000 mularzy, aby od 1 lipca podwyższyć zapłatę godzinną z 60 fen. na 65 i zaprowadzić dziewięciogodzinny dzień roboczy.

— *Jak się dowiaduje* kolońska „Volks-Ztg.,“ otrzymał Arcybiskup koloński brewe papiezkie z 20 kwietnia, w którém Ojciec św. poleca Arcybiskupowi i wszystkim Biskupom Niemiec ciągłą troskę o dobro klas roboczych i kładzie na sumienie nauczanie misyjne krajowców w niemieckich terytoryach Afryki.

— *Socyalni* demokraci w Brunświku postanowili, celem uniknięcia zatargu, zaniechać jutrzejszych wspólnych wycieczek. Godzinę policyjną wyznaczono wszystkim wyszynkom jutro na godzinę 11.

ROSYA.

* Okólnik kuratoratora dorpackiego okręgu naukowego, wydrukowany w numerze 2 „Rozporządzeń okręgu“, brzmi jak następuje:

Z wiadomości przezemnie otrzymanych, a dotyczących wykonania prawa z dnia 10 kwietnia, przekonywam się, że w pewnych zakładach naukowych wykonanie prawa rzeczonego odbywa się nader powoli. Oczywiście, nauczyciele mało korzystają z ulg, udzielonych im przez ministra oświaty, w celu zupełnienia znajomości języka rosyjskiego, że zaś wprowadzenie wykładu w tym języku odbywa się niezmiernie powoli, przeto widzę, że stósowne zarządzenie ministra nie jest wykonane. Tymczasem z nadejściem sierpnia upływają już trzy lata od daty ogłoszenia prawa i pozostanie nie więcéj nad lat dwa, w ciągu których prawo musi być wprowadzone w całéj rozciągłości.

Ponieważ wykład, prowadzony w jednéj klasie w dwóch różnych językach, jest bardzo trudny dla uczniów, a nadto, że nauczyciele przez ciąg lat trzech mogli się należycie przygotować do wykładów w języku rosyjskim, zalecam dyrektorom zakładów naukowych, żeby użyli środków stósownych ku bezwarunkowemu wprowadzeniu od sierpnia r. b., w trzech klasach niższych, wykładu wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim, z wyjątkiem jedynie religii.

Wskutek tego polecam dyrektorom, żeby donieśli mi natychmiast, który z nauczycieli, wykładających w klasach niższych, musi być usunięty z posady z powodu niedostatecznéj znajomości języka rosyjskiego i jakie w takim razie katedry zostaną nieobsadzone. Raporta rzeczone powinienem otrzymać w maju, a to w tym celu, żebym miał dosyć czasu do nominowania nowych nauczycieli lub też zaproponowania kandydatów, należycie uzdolnionych do wykładów gimnazyalnych. Rozumie się samo przez się, że w tych zakładach naukowych, w których klasach wyższych prowadzi się już wykład w języku rosyjskim, wykład w tym języku winien być utrzymany nadal i stósowanym w klasach najwyższych.

Przypominam dyrektorom, że na nich ciąży odpowiedzialność za wszelką zwłokę i złe wprowadzenie prawa w wykonanie. Uczniowie nie powinni cierpieć na tém, że nauczyciele są ograniczeni lub uparci. Sami nauczyciele winni pamiętać o tém, że po upływie dwóch lat, w granicach okręgu dorpackiego, na stanowisku nauczyciela mogą pozostać tylko ci, co będą w możności zastósować się do wykonania wymagań czasów obecnych.

Nieznajomość u nich języka państwowego była w granicach należytych tolerowaną, ale daléj niepodobna już kroczyć po téj drodze, bez szkody dla interesów i celów oświaty ludowéj. Ci, co nie umieli korzystać z ulg udzielonych, winni dojść do przeświadczenia o swéj ograniczoności lub lekkomyślności. Pedagog, pragnący pracować w szkole rosyjskiéj, obowiązanym jest przedewszystkiém przyswoić sobie język państwowy. Błędy przeciwko historyi i logice nie mogą służyć za powód do usprawiedliwienia nienormalnego stanu rzeczy. Frazesy i sofizmaty nie mogą powstrzymać biegu życia historycznego. Niechże nieudolni uznają swą nieudolność i wyrzekną się pracy, do któréj nie są powołani. Dla nowych celów, dążności i zadań znajdziemy ludzi nowych. Ci, co nie umieją ani pojąć, ani też przewidzieć, niech się skarżą na własne nierozwinięcie umysłowe.

Nadto zwracam uwagę dyrektorów i inspektorów szkół ludowych, że w sierpniu r. b. winiem być bezwarunkowo wprowadzony wykład w języku rosyjskim w klasach niższych wszelkich zakładów naukowych prywatnych I i II rzędu, oraz w szkołach wiejskich parafialnych. Proszę także przekonywać utrzymujących szkółki i III-go rzędu, że własny ich interes wymaga wprowadzenia języka rosyjskiego jeszcze przed upływem terminu wyznaczonego. O osobach, które ze współczuciem zachowują się względem wskazówek inspektorów oczekiwać będą stósownego zawiadomienia.

Mam wszelkie powody do wniosku, że w sierpniu r. b. rozpocznie się wykład w języku rosyjskim we wszystkich żeńskich szkółkach miejskich, a zatem prywatne szkółki III-go rzędu muszą się z tem liczyć koniecznie. Bądź co bądź, osoby, prowadzące wykłady w tych szkółkach winny być całkiem przygotowane do rozpoczęcia w sierpniu roku 1890 wykładów w języku państwowym.“

(11)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

(Ciąg dalszy).

30) Pod tą samą datą (18/6 czerwca roku 1867) *zarządzający spr. d. o. w.* rozesłał okólnik do Biskupów, w którym poleca, żeby *dziekani zawiadamiali* naprzód naczelnika powiatu o wszelkich zjazdach księży na odpusty i żądali jego *pozwolenia*.

Oto jest umiejętne pogodzenie sprzeczności między dwoma rozporządzeniami!... Instrukcya namiestnika pierwsza (do wojennych naczelników powiatowych) kazała, żeby ksiądz prosił *o pozwolenie*; druga (dla straży ziemskiéj) uwalniała od prośby, wymagając tylko *zawiadomienia*; Zarządzający spr. d. o. w. pogodził jedną i drugą w ten sposób, że kazał *zawiadomić i prosić o pozwolenie*.

W skutek tak umiejętnego pogodzenia, pozostała nie wielka dla odpustów i zebrań księży różnica między rokiem 1867 a poprzedniemi latami.

W poprzednich latach naczelnik wojenny miał *całkowite prawo nie pozwalać* na *żadne odpusty*, procesye i t. p. uroczystości, nawet na procesye rytuałem ogólnym objęte; na *żadne zebrania księży*. W roku 1867 prawo to nie zostało zniesione; przeszło na naczelników powiatowych i naczelników straży ziemskiéj; tylko „Zarządzający sprawami duchownemi obcych wyznań uznał, iż *nie widzi żadnéj przeszkody do pozwalania* na owe *odpusty* i *zjazdy*.

Gubernator siedlecki pytał:

— Kiedy wypada pozwalać? i kiedy trzeba pozwalać?

„Zarządzający“ odpowiada wymijająco: „nie widzę żadnéj przeszkody do pozwalania.“ Więc gubernatorowi i naczelnikowi powiatu wolno mieć inne zdanie, wolno widzieć przeszkody do pozwalania i nie pozwalać. W każdym razie księża zobowiązani zostali prosić o pozwolenie jechania na odpust, a naczelnik nie jest obowiązany pozwolić. Mimo surowéj zasady źle jeszcze nie było.

Bywają ludzie lepszymi od swych zasad. Takimi bywali pospolicie naczelnicy powiatowi. I gdyby ich samych późniéj władza wyższa nie krępowała, księża nie mieliby bardzo powodów skarżyć się na nich, że utrudniają im uczęszczać na odpusty.

31) Naczelnicy powiatowi, jak poprzednio naczelnicy wojenni, mieli od roku 1867 prawo pozwolić, lub nie pozwolić na odbywanie odpustu, jako liczniejszego *zebrania ludu*; jednakże nie było słychać, żeby który naczelnik pozwolenia odmówił; owszém, jeżeli odpust się odbywał *bez współudziału księży* sąsiednich, nie potrzeba było wcale ani zawiadamiać naczelnika, ani prosić o pozwolenie.

Lecz cóż znaczy odpust bez księży? Według zasad Kościoła katolickiego, kto chce dostąpić odpustu, musi się wyspowiadać i przyjąć komunią św. To jest najpierwszy i nieodzowny warunek. Jeżeli tego się nie spełnia, nie potrzeba fatygować się do kościoła, bo nie dostępuje się odpustu wcale. Dla tego odpusty bez udziału księży, nie będą dniami odpustowemi, lecz prostemi zebraniami religijnemi, jak każda niedziela i święto.

Im większa jest liczba pragnących *dostąpić odpustu*, tém więcéj potrzeba księży do słuchania spowiedzi. Bywają w wielu miejscach odpusty, na które zbiera się po kilka tysięcy i więcéj wiernych. Wtedy i 50 księży nie wystarczy, żeby wszystkim pobożnym żądaniom uczynić zadość.

A księżom nie wolno się zjeżdżać, żeby posługę religijną pobożnym wyświadczyć. Tu właśnie pokazuje się pierwszy zamach na odpusty katolickie. Za podstawę bierze się subtelna, byzantyńsko-teologiczna dystynkcya, między odpustem, jako *zebraniem ludu*, a *zebraniem księży* na odpust.

Ludowi wolno się zbierać; pod tym względem rząd rosyjski jest liberalnym i tolerancyjnym; wolności nie odbiera. Ale *księżom* zbierać się nie wolno, bez pozwolenia pana naczelnika.

Różnica przeto między rokiem 1867 a poprzedniemi, co do odpustów, na pozór wydaje się nie wielka; jest ona jednak zarodkiem nader ważnych ścieśnień i ograniczeń, które późniéj zobaczymy.

Folga mianowicie nastąpiła dla ludu, że nie potrzebuje ani dziekan, ani proboszcz prosić o pozwolenie, ani nawet zawiadamiać naczelnika, o mającem nastąpić liczniejszem zebraniu ludu na nabożeństwo.

Co do księży folgi żadnéj nie ma. Jak przed, tak i od r. 1867 *dziekan* (nie proboszczowie) obowiązany jest zawiadomić naczelnika i *prosić o pozwolenie*, żeby księża mogli się na dany odpust zjechać i posługę kapłańską wiernym ofiarować.

Naczelnik *ma prawo pozwolić* (nb.), lub nie pozwolić. Jeżeli pozwoli, wierni nie widzą żadnéj różnicy między stanem dawniejszym, a obecnym (1867); wszyscy którzy odpustu chcieli dostąpić, dostąpili go rzeczywiście i wracają do domu zadowoleni; ścieśnienia wolności religijnéj ani śladu nie ma.

Lecz na drugi odpust w téj saméj parafii, albo w sąsiedniéj, panu naczelnikowi, gdy go dziekan prosił o pozwolenie, podobało się odpowiedzieć odmownie — do czego miał, ze stanowiska swego, najzupełniejsze prawo. Lud się zebrał, jak dawniéj bywało; z księży zaś ani jeden nie przybył. Wierni nie mogą dostać się do spowiedzi, bo nie ma kto słuchać; szemrzą przeto na księży, że próżniacy, lub t. p.; wracają do domu, rozgoryczeni na nich, postanawiając drugi raz nie chodzić na odpust żaden.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 1 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy docent prywatny dr. Karol Partsch w Wrocławiu mianowany został profesorem nadzwyczajnym w wydziale lekarskim uniwersytetu tamtejszego.

---

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Adolf Hoffmann z Lwówka 10 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Towarzystwo Przemysłowe w Lwówku 8,35 marek.

* **Na Unitów** w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. prof. dr. Chotkowskiego. Adolf Hoffmann z Lwówka 5 marek.

* **Na dotkniętych głodem Galicyan** złożyli w naszéj Redakcyi: K. Stróżyński z Murowanéj Gośliny 3 m. Ks. proboszcz Manicki z Nekli II składkę w kwocie 10 marek.

* **Dla Galicyan złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego:** Ks. Jasiński z Czarnkowa resztę składek 1,50 m. Ks. Jurek z Nowego Kramska od dwóch parafian 2,20 m. Za pośrednictwem p. S. Sobeskiego 11,60 m. N. N. z Krotoszyńskiego 20 m. Józef Thomas z Sowińca 1,50 m. Ks. proboszcz Górski zebrane w parafii gostyńskiéj 125 marek. M. Kozłowski z Dulska składkę zebraną przez ks. dziekana Ponińskiego w Kościelcu 28 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ 400 marek. Stablewski z Zalesia 50 marek. Rozalia Chojnacka 1 m. Jadwiga Chojnacka 50 fen. Ignacy Chojnacki 1 m. Antonina Mikołajewska 1 m. N. N. 10 fen. Za pośrednictwem redakcyi „Wielkopolanina“ 1177,43 marek. Za pośrednictwem pani Tadeuszowéj Krzyżanowskiéj 111,55 marek. Za pośrednictwem p. Jasińskiéj 7,80 m. Za pośrednictwem p. Ołyńskiéj 7,20 m. Za pośrednictwem p. Kornelii Grabskiéj 23,40 m. Za pośrednictwem księgarni N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu: Kaczmarek z Berlina 1 m., J. Kubiński z Karlsruhe 3 marki. Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 475,70 marek.

Razem złożono dotąd 39,777 marek 5 fen.

Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 33,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatém w głównéj kasie 5277 m. 5 fen.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Wczoraj** odbył się na sali Lamberta koncert niemieckiego Towarzystwa Spiewackiego, pod kierownictwem dyrektora Henniga. Chór mieszany, złożony z stu kilkudziesięciu osób, odśpiewał bardzo pięknie i bardzo poprawnie Bethowena Missa solemnis.

* **Jak uczą po polsku?** W pewnéj tutejszéj wyższéj instytucyi naukowéj nauczyciel każe odmieniać uczniom przymiotnik „zły“ w téj formie: „zły, gorszy, najgorszejszy“, a w dyktandzie polskim poprawił uczniowi dobrą formę „dobrzy“ rodzice na „dobre“ [illegible] zaprzestał w szkole.

rodzice. Powagi wśród uczniów polskich nauczyciel taki zapewne sobie nie zdobędzie!

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 182giéj loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 maja. Losy odnowić należy do 2 maja godziny 6 wieczorem.

* **Majątek** Komorniki wraz z folwarkiem Bylino, położony w powiecie średzkim a należący do p. Maryi Ponińskiéj przeszedł na własność właściciela dóbr Beymego z Opaleniey. Pośredniczył kupiec Brandt z Poznania. Podobno za morgę zapłacono 82 tal.

* **Teatr polski z Poznania we Wrześni** w ujeżdżalni hr. Ponińskiego:

W piątek 2 maja dramat Juliana z Poradowa „Ojciec Augustyn“.

W sobotę dnia 3 maja wyjeżdża towarzystwo dramatyczne do Inowrocławia i grać tam będzie:

W sobotę 3 maja komedyą „Złote góry“.

W niedzielę 4 maja wodewil Szobera „Podróż po Warszawie“.

We wtorek 5 maja komedyą „Nerwowe żony“.

* **Gniezno**, 30 kwietnia. (J. R.) Dowiaduję się że przed tygodniem zjechał do miasta naszego pan radzca Schäfer z Bydgoszczy i wraz z niemieckimi członkami katol. dozoru szkólnego (Polacy nie stanęli na posiedzenie z powodu uroczystego odpustu św. Wojciecha) postanowił, aby liczbę nauczycieli i klas w katolickiéj szkole elementarnéj powiększono o 3. Pensyą tym nauczycielom płacić będzie rejencya, a na koszta urządzenia trzech dalszych klas przeznaczyła taż rejencya 2000 marek. Jest to rzecz bardzo słuszna, gdyż tutejsza katolicka gmina szkólna już i tak jest przeciążona ciężarami szkólnemi. Obecnie mamy 13 nauczycieli katolickich.

* **Sądy przysięgłych w Gnieźnie** skończyły się we wtorek. Oprócz różnych spraw o podpalenie, krzywoprzysięztwo itd., zasługują na uwagę trzy procesy ogólniejszego znaczenia.

1) Niemka Miebusowa oskarżona o otrucie swego męża, została uwolniona, za co nawet przewodniczący w poniedziałek publicznie sędziów zganił, nazywając ich wyrok „ein Fehlspruch“. Panu Hulewiczowi z Kościanek, który jako sędzia przysięgły chciał panu przewodniczącemu na ten zarzut odpowiedzieć — głosu nie udzielono.

2) Oskarżonych o naruszenie spokoju publicznego było 21 robotników i robotnic, Polaków z okolicy Żerkowa. Byli oni zatrudnieni u przedsiębiorcy robót ziemnych pana Döppermana przy naprawie nasypu kolei wrzesińsko-poznańskiéj. Przedsiębiorca nie płacił — nie chciał zapłacić robotnikom nawet wtedy, gdy z Poznania przywiózł 2800 marek. Robotnicy wtargnęli do jego domu, zaprowadzili do sołtysa w stroju bardzo niedbałym — i tam w asystencyi sołtysa i żandarma na mocy uchwały ludowéj pieniądze pomiędzy siebie podzielili, uwzględniając w pierwszéj linii robotników z Królestwa. Oprócz tego w domu Döppermana przywłaszczyli sobie różne przedmioty i wiktuały. Z oskarżonych 21 jedenastu uwolniono, dziewięciu skazano na karę więzienia od 3—9 miesięcy, sprawę ostatniego, Siudy, odroczono do przyszłéj kadencyi.

3) Pani Szulc z powiatu wrzesińskiego oskarżona była o sfałszowanie kwitu pocztowego na 40 marek, przesłanych panu Schuppigowi do Poznania. Sprawa ta przekazana obecnym rokom przez ostatnią kadencyą — trwała dwa dni i była bardzo zawikłaną. W postępowaniu ajenta pocztowego w Borzykowie wykazały się różne niedokładności. Mimo to pani Szulc skazana została na 2 lata więzienia i na utratę praw honorowych przez tyleż lat. Kwit pocztowy którym chciała stwierdzić wysłanie onych 40 marek w dacie 1887, miał podrobioną „7“ która według świadectwa znawcy p. Jersey z Berlina, powstała z „4“. W r. 1884 pod tą samą datą i nazwiskiem wysłano również 40 marek. Długo rozprawiano nad tém, kto kwit sfałszował — nareszcie uznano winną panią Szulcową.

* **Srem.** Dnia 4 maja r. b. (w niedzielę) o godzinie 1½ po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa ogrodniczego i przyjaciół ogrodnictwa w Sremie u p. Westfala, na które nie tylko członków, ale i miłośników ogrodnictwa uprzejmie zapraszam, aby się przekonali, w jakim celu pracujemy.

L. Kowalski, preses.

* **Smigiel.** Zawiązało się tu w miesiącu lutym r. b. Kółko śpiewackie, którego celem uprawianie śpiewu kościelnego i narodowego. Dyrygentem jest pan A. W.

* **Inowrocław.** Stowarzyszenie malarzy urządza dnia 4 maja r. b. na sali Parku Miejskiego teatr amatorski, z którego dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Szkoda wąsów“, komedyo-opera ze śpiewami w jednym akcie i „Żyd w beczce“, wodewil ze śpiewami i tańcami w jednéj odsłonie. Początek przedstawienia o godzinie 7½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* **Bydgoszcz.** Znany oszust Petrich został tu 26 b. m. za dwa mniejsze oszustwa skazany na 1 miesiąc więzienia i 150 marek kary albo jeszcze 10 dni więzienia.

* **Peplin.** We wtorek rano Najprzew. ks. Biskup pociągiem kuryerowym wyjechał na Tczew i Malbork do Iławy na wizytacyą kilku kościołów dekanatu lubawskiego i nowomiejskiego.

* **Racibórz.** Nagrodę za popieranie języka niemieckiego w szkołach polskich otrzymali w ostatnim czasie nauczyciele: Sobel w Biękowicach, Plesch w Nieboszczycach, Jauernick w Janowicach, Werner w Studziennie i Kaschny w Binieszowie, w pow. raciborskim. Nagroda ta wynosi marek 80.

* **Slub.** We wtorek odbył się o godzinie 11 z rana, w kościele PP. Wizytek w Warszawie wśród nader licznego grona [illegible] przedmieść, i [illegible] tłum zwykle robotnicy [illegible]

Łubieńskiego z panną Pelagią Doria-Dernałowiczówną. Związek małżeński młodéj pary pobłogosławił brat pana młodego, ksiądz prałat Łubieński, wikary przy kościele św. Krzyża, kanonik kaplicy Łubieńskich w Gnieźnie, w asystencyi duchowieństwa.

* **Kolniczki**, 30 kwietnia. Dzisiaj w nocy okradziono tutejszy kościół. Złodzieje weszli do kruchty; świdrami powiercili dziury we drzwiach prowadzących z kruchty do kościoła, wyrąbali toporkiem zamek i wybrali jednę napełnioną pieniędzmi skarbonkę. Majstrowali około tabernaculum, przejrzeli w zakrystyi szafy z paramentami i szuflady z bielizną, lecz nic nie zabrali więcéj. Prócz wielu wałęsających się tutaj włóczęgów pada głównie podejrzenie na małe, brunatne z czarnym zarostem indywiduum. W towarzystwie tegoż indywiduum widywano jeszcze innego rzezimieszka i dwie po miejsku ubrane niewiasty.

* **Wilno**. Zanim przeszlę wam dłuższą relacyę o wykrytych tu wczoraj, dnia 26 b. m. zbrodniach, żywo przypominających sławetne czyny Skublińskiéj, pospieszam zakomunikować dziś kilka szczegółów, dotyczących przestępstwa, które całe Wilno zaalarmowało. Na ślad zbrodni natrafiono u nas w czasie oczyszczania ustępu, a więc również przypadkowo, jak we Warszawie. Trupów najprzód znaleziono 4, a następnie jeszcze 2. Wszystko to były trupy dzieci 1—3 miesięcznych; jedno miało najwyżéj trzy tygodnie. Owinięte były biedne ofiary w szmaty stare, usta miały zapchane gałganami lub papierem. U jednego z nich złamana nóżka. Chłopcy (w liczbie dwóch) byli obrzezani. Wszystkie dzieci były niezmiernie wycieńczone wskutek głodu. Aresztowano, jako podejrzane o zabijanie dzieci trzy żydówki, zamieszkałe w tymże domu, gdzie trupy znaleziono, mianowicie w posesyi Stańkowskiego przy ulicy Nowowiejskiéj, w dzielnicy ubogiéj i bardzo odległéj od środka miasta. Trzy zbrodniarki, wszystkie żydówki, mianowicie: Itka Becker, Rojza Mikwaszańska i Zysia Klobt, zostały uwięzione, do winy się jednak nie przyznały. Na odpowiedzialności Mikwaszańskiéj ciąży, że przyjmowała dzieci na „garnuszek“ od kobiet, odbywających u niéj słabość, a nastręczanych jéj przez sąsiadkę Klobtową, oraz od różnych z miasta, przeważnie żydówek, przyprowadzanych do Mikwaszańskiéj przez jéj sublokatorkę, Sekerowę. Mikwaszańska rocznie zabijała nie po jednym dziesiątku nieszczęsnych ofiar. Pomoc niosły jéj w usuwaniu „gotowych“ już dzieci téż same dwie faktorki.

W tej saméj sprawie telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“:

Wilno, 28 kwietnia. W sprawie pozbawienia dzieci życia, aresztowano dziś jeszcze trzy osoby: Fajgę Noskinową z córką i Butrymańską. Noskinowa była już pod sądem za takież samo przestępstwo, jak obecnie.

Wilno, 29 kwietnia. Podobno w sąsiedztwie domu Bańkowskiego są zakopane inne jeszcze trupy dzieci. Aresztowano znowu cztery kobiety, które tak, jak Skublińska, morzyły dzieci głodem.

* **Lwów**. (Spensyonowanie profesorów). „Diło“ donosi, że zostali spensyonowani trzej profesorowie wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego, a mianowicie księża dr. Delkiewicz, dr. Wacka i Mazurkiewicz. Profesorowie ci wykładać będą tylko do końca bieżącego półrocza.

* **Lwów**. We wtorek po południu około godziny 3 wybuchł groźny pożar w warsztatach kolejowych, mianowicie w długim budynku, w którym mieszczą się stolarnia, blacharnia i lakiernia. Około 300 metrów długi budynek przedstawiał się niebawem jako ogromny piec gorejący. Mimo ratunku straży ogniowéj i robotników kolejowych pożar o godzinie 7 jeszcze nie był ugaszony. Szkoda, o ile na razie da się obliczyć, wynosi około 200,000 złr., gdyż oprócz budynku, uległy zniszczeniu 3 wagony, maszyny i narzędzia stolarskie i blacharskie. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

* **Lwów**. We wtorek nadeszła tu wiadomość, że miasteczko Busk stoi w płomieniach. Dotychczas spaliło się jedno przedmieście, drugie jest w płomieniach. Folwark i browar namiestnika hr. Badeniego, spłonęły do szczętu. Natomiast dwór został nienaruszony. Namiestnik na wiadomość o pożarze, udał się do Buska.

* **Berlińskie gazety**. jak „Berl. Tagebl.,“ „Kreuz Ztg.“ i inne otrzymały z Wiednia prywatne telegramy o jakichś rozruchach włościan w okolicy Kołomyi, a mianowicie w Gwoździcu, Kułaczkowicach, Trofanowie, Baliczkach, Ilinkach i innych miejscowościach. Rozruchy te miały być skierowane przeciwko szlachcie i żydom. Tymczasem wiadomość ta okazała się tendencyjnie fałszywą. Chodziło tu o zwykłą bójkę na jarmarku, do któréj żydzi dali powód i w któréj chłopów poturbowali, a następnie sami zaalarmowali starostwo. Dwa bataliony wysłane z Gwoździca, zastały ludność spokojniuteńką przy pracy w polu. Żandarm, który szedł w sprawie służbowéj z Gwoździca do Kołomyi i po drodze spotkał wojsko, zdziwił się niemało, dokąd ono idzie, a gdy mu w Kołomyi powiedziano, że poszło do Gwoździca, zdziwił się jeszcze bardziéj, bo tam nikt o żadnym rozruchu nic nie wie. Wojsko téż natychmiast powróciło do Kołomyi.

* **Operacyi oka** u małżonki szacha perskiego dokonał w Wiedniu profesor Fuchs, w asystencyi doktorów Demmara i Müllera. „Klejnotowi państwa“ zdjęto przy elektrycznem oświetleniu z pomyślnym skutkiem bielmo zielone na lewém oku. Jako honoraryum za tę operacyą, która trwała dwie minuty, wypłacono okrągło 40,000 złr.

* **Kalendarz**. Jutro w piątek dnia 2go maja śś. Atanazego i Zygmunta króla.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 30. Zachód o godzinie 7 minut 25.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 1 maja. Miasto spokojne, ulice przedstawiają zwykły widok. Fabryka Ludwika Loewego znajduje się w kompletnym ruchu; braknie tylko około pięćdziesięciu robotników. Nie bardzo liczne zebranie świętujących robotników rozproszył z łatwością jeden z policyantów. W fabryce maszyn do szycia Fristera i Rossmanna pracują wszyscy z wyjątkiem 5 ludzi. Znaczna liczba świętujących udała się rano do Grunewaldu i do innych miejscowości w pobliżu Berlina. Z przedmieści nie doniesiono dotąd o żadnych niepokojach.

Paryż, 1 maja. W redakcyi anarchistycznego pisma „Assant“ zabrała policya 1500 pałek, okutych w żelazo. Prawdopodobnie kazał je wykonać hr. Morés.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **O prześladowaniu Unitów** rozpoczął angielski katolicki tygodnik „Tablet“ w numerze z dnia 26 kwietnia b. r. seryą artykułów p. t. „Katoliccy Unici w Rosyi w XIX wieku“ (The Catholic Uniates in Russia in the 19 th Century). Artykuły te oparte są na listach i dokumentach, ogłoszonych w piśmie naszém przez ks. prałata Chotkowskiego.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 30 i zawiera: Z tajemnic serca, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“, „Cierni i kwiatów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiatmorderca, powieść przez Linn-Linton, przekład z angielskiego (ciąg dalszy). — Serce matki, powieść Alberta Delpit, przekład z francuskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.
Piątkowski z Rogalina, Chrzanowski z Ostrowa, dr. Karczewski z Kowanówka, Stasiński z Konarzewa, Broekere ze Sremu, Wülke z Berlina, Brieger z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Łaszewski z żoną z Czarnkowa, Swiątkowski z Janówca, Sroczyński z żoną z Trzecianowa, Wentzel z Berlina, Wassermann z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Poznań, 1 maja 1890.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,30 mrk., 70-ta 32,60 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 33,80 m.

Poznań, 1 maja. — Ceny mąki. Pszenna 9450, rżana 30,00 za 100 kilogr.

Hamburg, 30 kwietnia. — Okowita potw., kwiecień-maj 22— żądano, maj czerwiec 22— żądano, czerwiec-lipiec 22½ żąd., sierpień wrzesień 23½ żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień ——, za maj 85—, za wrzesień 83¼, za grudzień 78—. Usposobienie spok. Obrót 1500 miechów.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 1 maja 1890. Kursa końcowe.

Kurs z dnia	29	1
Pszenica wzmoc.		
na maj	— —	198 25
na wrzesień-październik	187 25	187 25
Żyto wzmoc.		
na maj	— —	168 75
na wrzesień-październik	156 25	156 10
Olej rzep. słabo.		
na maj	— —	— —
na wrzesień-październik	58 —	57 70
Okowita stalej.		
eksportowa	34 20	34 10
na maj-czerwiec	— —	33 80
na czerwiec-lipiec	33 90	34 —
na lipiec-sierpień	34 50	34 60
na sierpień-wrzesień	34 80	34 90
spożywcza	53 90	54 10
Owies		
na maj	166 25	167 —
Wyp.-żyta wsp.	750	200
Wyp.-okowity kw. eksportowa	30,000	40,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	29	1
Consol. 4%	106 30	106 25
Consol. 3½%	101 60	101 60
Poznańskie 4% listy zastawne	101 30	101 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 60	98 70
Poznańskie listy rentowe	103 —	103 40
Austryackie banknoty	172 30	172 60
Austryacka renta srebrna	76 90	77 10
Rosyjskie banknoty	225 90	228 —
Rosyjskie listy zastawne	100 —	— —
Polskie 5% listy zastawne	65 75	66 40
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 75	62 —
Węgierska 4% renta złota	88 —	88 —
Węgierska 5% renta papier.	85 25	85 50
Austryackie kredytowe akcye	157 60	159 10
Austryackie francuskie koleje	92 25	92 75
Lombardy	51 —	56 25

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 1 maja 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	29	1
Pszenica stale.		
na maj	— —	195 —
na czerwiec-lipiec	194 50	195 —
na wrzesień-październik	185 —	185 —
Żyto spok.		
na maj	— —	162 —
na czerwiec-lipiec	161 50	162 —
na wrzesień-październik	152 50	153 —
Olej rzep. niezm.		
na maj	— —	69 50
na wrzesień-październik	— —	— —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	53 50	53 60
„ eksportowa	33 70	33 80
„ na maj-czerwiec eksp.	— —	33 40
„ na sierp.-wrzesień eksp.	— —	34 40
Petroleum		
w miejscu	11 75	11 75

Obrazki
do Pierwszéj Komunii św.
poleca i odwrotnie wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na miesiąc Maj!
Księgarnia Katolicka Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie
poleca
Nowakowski Jakób ks. Miesiąc Maj (z obrazkiem M. B. Częstochowskiéj i pieśniami majowemi **O. Antoniewicza).** Cena **80 fen.,** a w pięknéj oprawie **1 markę 20 fen.**
Sowiński Józef ks. Rozmyślania o tajemnicach życia Najśw. Panny. Cena **1 marka.**
Nadsyłający te kwoty **do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych pruskich** otrzymają książki **odwrotną pocztą, franco.** (1650)

Najlepsza książka majowa jest:
„Cześć Maryi na każdy czas“
osobliwie w miesiącu Majn.
Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi **ozdobiona 64 drzeworytami**, obejmująca 24 arkusze druku na papierze trwałym, wyraźnemi głoskami. Cena gustownie oprawnego egzemplarza 1 markę 20 fen., broszurowanego egzempl. 80 fen. Przy odbiorze 10 oprawnych egzempl. za 10 marek, broszurowanych za 6 m. Przesyłka franko.
Nabyć można przez wszystkie księgarnie i agentury, jako też wprost od wydawcy
Karola Miarki
w Mikołowie (Nicolai O/S.)

Jan Komendziński,
malarz,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 16, I piętro,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu (1356)
do upiększania kościołów;
prace wykonuje sumiennie przy nader przystępnych cenach.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, **buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia,** oraz **wszelkie przybory kościelne.** (1583)
Posadzkę wenecką „Terrazzo“
dla kościołów wykonywam w jednéj całości na miejscu, mocno i trwale.
M. Piotrowski,
dekorator kościołów.
Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.

T. Maciejewski, pozłotnik,
Poznań, św. Marcin nr. 78 w bliskości kościoła
poleca się **Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościoła** do całkowitego odnawiania kościołów wewnątrz, jako też do odstawy nowych okien białych i kolorowych. Robota nadzwyczaj rzetelna, ceny ile tylko możności przystępne. Specyalność: **oprawa i sprzedaż obrazów** oraz **sprzętów kościelnych.** (1365)

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1622)
piorunochronów
podług najnowszego systemu, z udodniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się
Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie,

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.
Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunochronów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Poszukuję (1658)
Józefa Niklasa,
najpierw w Borku, potem w Poznaniu a na koniec w Królestwie Polskim zamieszkałego. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech się zgłosi do **Eksped. Kur. Pozn.** sub K. F. G. 1658.

Donosimy uprzejmie, że począwszy (1669)
od 4 maja do 7 września
handel nasz w każdą niedzielę od godz. 2 po południu będzie zamknięty.
Bracia Andersch.

Około 10,000 marek
brakuje nam jeszcze do budowy naszego kościoła. Pomóżcie nam kochani Bracia w Chrystusie! Chociażby tylko 20 fenygami, przyślicie je nam, a będziemy wam wdzięczni z całego serca i modlić się za was będziemy. (1660)
Sonnenberg p. Wiesbadenem.
X. Monrial,
misyonarz.

Cygara
z pierwszorzędnych Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca
W. Becker, Wilh. plac 14.
Główny skład papierosów
z fabryki E. C. Hunniusa z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475)
Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezna, oraz **W. Kulwicza z Poznania** poleca po cenach fabrycznych.

Na wyprawy!!
Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu,
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne, (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla“,
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**
B. Szulczewskiego,
Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

A. Karlewicz,
tapicer i dekorator, (1159)
narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,
poleca swój magazyn wyścielanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary, szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

Tanio! Tanio!
Carbolineum najlepszy środek przeciw gnieżdzeniu się roboctwa w drzewie, **smołę, asfalt, tekturę** na dachy mam zawsze na składzie. Polecam się zarazem do pokrywania dachów: **tekturą, łupkiem, cynkiem, blachą, żelazną** ręcząc za skore i rzetelne wykonanie.
J. Niejacki mistrz blacharski w Wrześni
Handel szkła, porcel., towarów blacharskich i t. p.
!Przyjmuję i najdalsze zamówienia!

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN“**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

B. Kalinowski
w Poznaniu, Jezuicka ulica nr. 1
poleca swój (1384)
magazyn garderoby męzkiéj
bogato zaopatrzony w najrozmaitsze materye krajowe i zagraniczne, oraz i **gotową garderobę męzką,** wykonaną w własnéj pracowni. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres krawiectwa wykonuję elegancko podług najnowszéj metody i żurnali z gwarancyą dobrego leżenia. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam **rewerendy** eleg i praktycznego kroju. Ceny bardzo przystępne
Dla uniknięcia pomyłek zwracam uwagę Szan. Publiczności, iż obecnie mój skład znajduje się naprzeciw dawniejszego przy
ul. Jezuickiéj nr. 1.

Na porę wiosenną polecam w wielkim wyborze (1418)
Materye
na ubrania i paletoty. Wykonuję wszelkie zlecenia tak z własnego jak i z powierzonego mi materyału, wedle najnowszych żurnali i po cenach nadzwyczaj nizkich.
A. Kromolicki,
Wielkie Garbary nr. 54.
przy placu Bernardyńskim.

Wańtuchy
do wełny skrzynkowe i workowe różnéj wagi.
Wańtuchy do brudnéj wełny.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzepin.
Worki do zboża.
Węże do sikawek gumowe i konopne poleca po cenach umiarkowanych (1545)
Z. MAZURKIEWICZ,
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Baczność! Baczność!
Księgarnia
połączona z handlem artykułów dewocyjnych, nakładem książek do nabożeństwa i introligatornią
jest pod bardzo korzystnemi warunkami natychmiast do nabycia. Interes jest i dla panien stósowny — byt zapewniony. Gdzie? wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub B. J. 1671

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacye.

Organista
pewny w swym zawodzie poszukuje miejsca zaraz lub od 1 lipca.
W. Bieganowski, organista.
Wronki. (1667)

Gospodynie
do dworów i na probostwa, **panny służące, pokojówki** z dobremi świadectwami, poleca od każdego czasu biuro stręczeń **Zielazek** Poznań, ul. Fryderykowska nr.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.